Dziś: Odmładzanie „garbatej” idei...

Dziś 12 stron — Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 243 — Rok 66 — Niedziela, 18 października 1936

Na froncie walk w Hiszpanji

Linja kolejowa Madryt — Walencja przecięta

Wojska powstańcze maszerują na Madryt



Na dowódcę wojsk narodowych, walczących na frontach południowych, gen. Queipo de Llano, znanego radjosłuchaczom z ogłaszanych przez niego codziennych komunikatów z pola walk, dokonano zamachu. Generał został na szczęście tylko lekko ranny w rękę. Zamachowcem, który sam sobie wymierzył sprawiedliwość, okazał się syn gen. Cantina, walczącego po stronie rządu w Madrycie.

Jerez de la Frontera. (PAT.) Radjowy komunikat powstańczy z g. 8,20 z rana: W Bilbao jest w budowie lotnisko, na którem mają wylądować samoloty sowieckie.

Na froncie Asturji siły zbrojne narodowe, zarówno jak na innych odcinkach, umacniają się na pozycjach, posuwając się nieco naprzód. Na odcinku Madrytu narodowcy zdobyli Villa del Prado, gdzie w czasie walki rządowcy wysadzili w powietrze kościół. Wojska narodowe rozpoczęły marsz na Naval Carnero. W czasie walki strącono 2 samoloty rządowe. Linja kolei Madryt — Walencja jest przecięta.

Sevilla. (PAT.) Radjowy komunikat powstańczy z 15 bm. godz. 20,30: Oddziały gen. Mola zajęły Rosledo, na linji Madryt — Avila, oddalone o kilka kilometrów od Eskurialu.

Na froncie Toledo odparto atak wojsk rządowych, które pozostawiły 140 zabitych. Wojska powstańcze zestrzeliły samolot rządowy, biorąc do niewoli jugosłowiańskiego pilota. Pod Oviedo sytuacja bez zmian. Wojska powstańcze otoczyły miejscowość Eibar, posuwając się na odległość 30 km od Bilbao. Na odcinku tym zaznaczyła się ożywiona działalność lotnictwa powstańczego. W czasie zajmowania Sereninea oddziały katalońskie miały 750 zabitych, podczas gdy wojska powstańcze 20.

Ostatnie wiadomości z frontu madryckiego wskazują na szybkie posuwanie się wojsk powstańczych w kierunku Naval, Carnero i Valmojado. W okolicach Toledo posunęły się wojska powstańcze naprzód, biorąc do niewoli kapitana i 100 żołnierzy. Na froncie południowym wojska powstańcze, po zdobyciu Pennaroya, odpoczywają. Oddziały nieprzyjacielskie, zdemoralizowane i wyczerpane, nie przedsiębiorą żadnych nowych ataków.

Burgos. (PAT.) Donoszą z Valladolid, że kolumna powstańcza z San Martin de Valde Iglesias stoi u bram miasta Cobledo de Chabelo, a straże przednie są o 13 km od Naval Carnero.

Statek rządowy w rękach powstańców

Między pasażerami znajdował się przewodniczący międzynarodowej komunistycznej pomocy dla rewolucji

Saint Jean de Luz. (PAT.) W ciągu ubiegłej nocy strażnicze statki powstańcze zatrzymały o 27 km od Pasajos rządowy parowiec „Galerna“, który opuściwszy Bayonne, płynął do Bilbao, mając na swym pokładzie 84 marynarzy i podróżnych oraz ważną korespondencję. „Galerna“ utrzymywał od pewnego czasu stałą łączność między Bilbao i konsulatem hiszpańskim w Bayonne. Wśród pasażerów znajdował się przewodniczący międzynarodowej komunistycznej pomocy dla rewolucji. Załogę i pasażerów „Galerny“ przewieziono do San Sebastian, gdzie osadzono ich w więzieniu.

Krwawe zaburzenia w Bombaju

Liczba ofiar wynosi: 14 zabitych, 170 rannych — Aresztowano ponad 1000 osób

Londyn. (ATE). Z Bombaju donoszą:

Doszło tu do ostrych starć pomiędzy muzułmanami a hindusami z powodu rozpoczęcia budowy świątyni hinduskiej w bezpośrednim sąsiedztwie meczetu.

Zaburzenia przybrały wielkie rozmiary. Liczba zabitych wynosi 2 a rannych jest 60. Wśród rannych znajdują się 3 inspektorzy policji, Anglicy oraz 5 policjantów hindusów.

Sklepy w mieście zostały zamknięte. Ruch uliczny przerwany. W kilku dzielnicach ludność ogarnęła panika. Zarządzono wzmocnienie oddziałów policyjnych przez posiłki wojskowe.

Bombaj. (PAT) Po kilku godzinach spokoju rozgorzała o świcie walka pomiędzy Hindusami a muzułmanami w dzielnicy Byeulla. Policja zmuszona była do użycia broni palnej, wskutek czego jeden muzułmanin został ranny. W walce ulicznej zginęło dotychczas 12 osób. Sytuacja z każdą godziną staje się poważniejsza. Walczący używają głównie noży, pałek, butelek i kamieni.

Bombaj. (PAT) Walki uliczne między Hindusami i muzułmanami trwały do późnego wieczora. Ogólna liczba ofiar jest: 14 zabitych, 170 rannych. Aresztowano ponad 1000 osób.

Bandyci zamordowali 5 osób

Potworna zbrodnia we wsi Stawy pod Kielcami

Kielce. (PAT) W nocy na 16 b. m. we wsi Stawy gminy Mierzwin, pow. jędrzejowskiego, nieznani sprawcy zamordowali 5 osób, a mianowicie właściciela sklepu Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę i kuzynkę oraz nauczycielkę języka hebrajskiego, której nazwiska dotychczas nie ustalono. Po dokonaniu zbrodni bandyci zbiegli, nie zatrzymani przez nikogo.

O morderstwie powiadomił policję jeden z okolicznych wieśniaków, który, nie mogąc doczekać się otwarcia sklepu, usiłował wejść przez mieszkanie Szmulewiczów, gdzie natknął się na trupy pomordowanych.

Na miejsce zbrodni udał się zastępca naczelnika wydziału społ. - politycznego w urzędzie wojewódzkim i zastępca naczelnika urzędu śledczego. Obława za uciekającymi bandytami trwa.

Pożar rafinerji nafty w Drohobyczu

Pożar zniszczył zabudowania oraz urządzenia fabrykacji rafinerji nafty „Polmin“

Lwów. (PAT.) Na terenie rafinerji nafty „Polmin“ w Drohobyczu wybuchł dziś rano o godz. 6,45 pożar w magazynie limbitu i zniszczył zabudowania oraz urządzenia do fabrykacji limbitu i asfaltu, drogowych i przemysłowych.

Początkowo przystąpiła do akcji straż ogniowa fabryczna, zabezpieczając znajdujące się w pobliżu wielkie zbiorniki nafty, którym ogień poważnie zagrażał i których zajęcie się mogło spowodować nieobliczalne następstwa. Udało się jednak ogień zlokalizować.

Niebawem przybyły na miejsce straże pożarne miejska i fabryczna firmy Galicja oraz pogotowie przeciwpożarowe kolejowe z lokomotywą pożarniczą. Wciągu godziny ogień ugaszono. Szkody są dość znaczne wskutek zniszczenia urządzeń i zapasów materjałów. Część urządzeń da się zapewne odbudować. W przeciwnym razie wysokość szkód sięgałaby 200.000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie została ustalona.

Pierwszy lot do Palestyny

Warszawa. (PAT) Zgodnie z zapowiedzią, ogłoszoną w dn. 3 b. m., t. j. w dniu otwarcia polskiej linji lotniczej Warszawa — Ateny, wykonany zostanie w dn. 27 b. m. pierwszy lot techniczny z Polski do Palestyny.

Nie będzie deklaracji Hitlera?

Paryż. (PAT.) Havas donosi, że berlińskie dobrze poinformowane koła uważają wiadomość, rozpowszechnianą za granicą, iż Hitler uczyni w sobotę deklarację na temat fortyfikacyj w Nadrenji, za pozbawioną podstaw.

Kapitały francuskie dla rozbudowy stoczni

Warszawa. (Tel. wł.). Prasa niemiecka donosi, iż czynione są zabiegi celem pozyskania kapitałów francuskich dla rozbudowy stoczni w Gdyni. Akcjonarjusze doszli do porozumienia z m. Gdynią, że bez dopływu kapitału zagranicznego możliwości rozwoju stoczni gdyńskiej byłyby ograniczone. (w)

Olbrzymia rozbudowa floty niemieckiej

Warszawa. (Tel. wł.). Agencja „Press“ donosi, że rozbudowa niemieckiej floty wojennej i handlowej przybiera tak wielkie rozmiary, że stocznie Rzeszy nie mogą podołać zamówieniom.

Część robót okrętowych została przydzielona stoczni w Gdańsku i innym warsztatom okrętowym w Wolnem Mieście. W niektórych zakładach budowy statków w Gdańsku praca trwa na trzy zmiany. (w)

Zarekwirowanie fabryki amunicji

Paryż. (Tel. wł.). Na mocy ustawy z 1877 r. i uzupełniających przepisów z lipca rb. rząd francuski orzekł konfiskatę zakładów przemysłowych Sautter-Harlé w Paryżu, wytwórni materjału wojennego i broni. W zakładach tych od 23 dni trwał strajk, skutkiem czego nie zostały wykonane prace i zamówienia, potrzebne dla ochrony państwa. Konfiskata nastąpiła w piątek wieczorem, wskutek czego robotnicy siłą rzeczy przerwać musieli strajk.

Praca podjęta ma być na nowo z początkiem przyszłego tygodnia.

Walka z podwyższaniem cen

Lwów. (PAT). W związku z akcją w kierunku utrzymania cen, starostwo grodzkie przy pomocy policji przystąpiło dziś rano do walki z podwyżką cen artykułów pierwszej potrzeby. Po mieście krążyły patrole kontrolne i sprawdzały, czy ceny są wszędzie wystawione. Akcja policji trwała dwie godziny.

Spisane przeciwko niestosującym się do przepisów doniesienia karnoadministracyjne zostały w ciągu dalszej godziny doręczone w starostwie grodzkiem, które w przyspieszonem tempie rozpatrywało i ukarało winnych. Akcja władz będzie kontynuowana.

Już w pierwszym dniu starostwo grodzkie ukarało około 1 000 kupców grzywnami.

Odkrycie archipelagu 19 wysp

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Moskwy: Sowiecki łamacz lodów odkrył w pobliżu północno-zachodniego wybrzeża Syberji archipelag, złożony z 19 wysp. Odkrycie to ułatwi niezmiernie żeglugę przez ocean północny, co od dłuższego czasu stanowiło cel różnych poszukiwań sowieckich.

Przeciw faszyzmowi w Anglji

Londyn. (PAT) W liście do sir John Simona, Herbert Morrison żąda, aby rząd przyjął delegację komitetu wykonawczego Labour Party i aby wysłuchał jej postulatów w sprawie zwalczania zamieszek, wywoływanych obecnie przez faszystów angielskich w stolicy. Labour Party żąda, aby policja położyła kres agitacji faszystowskiej, budzącej niepokój w kraju.

Ford za Landonem

Detroit. (PAT). Henryk Ford oświadczył, że jest zwolennikiem republikańskiego kandydata na prezydenta St. Zjedn. Landona.

Ford nie krytykuje polityki Roosevelta, oświadczył tylko, że przyniosła ona wszystko, co kraj mógł znieść. Zamierzenia były może dobre, ale wykonanie bardzo złe.

Przeciw komunistom

Paryż (ATE). Z Buenos Aires donoszą:

Prezydent Argentyny gen. Justo zwołał nadzwyczajną sesję kongresu, która zajmie się w pierwszym rzędzie sprawą propagandy komunistycznej. W orędziu o zwołaniu kongresu prezydent podkreślił konieczność uchwalenia ustaw przeciwkomunistycznych.

Przygnębienie robotników huty „Laura"

Rybnik, 16. 10. —W związku z zamierzonem przeniesieniem cynkowni huty „Laura" w Siemianowicach do Rybnika, w kołach robotniczych Siemianowic zapanowało przygnębienie z uwagi na możliwość utracenia pracy. W sprawie tej dotychczasowa załoga huty „Laura" wniosła już protest.

Skądinąd robotnicy Rybnika byliby z przeniesienia cynkowni zadowoleni, gdyż kilkuset bezrobotnych Paruszowca i okolicy otrzymałoby na dłuższy czas zajęcie.

Przeciw ubojowi rytualnemu

Katowice. (AJS). Na podstawie opinji wszystkich organizacyj rzeźnicko-wędliniarskich na Śląsku, komisja branżowa tej gałęzi przy izbie rzemieślniczej w Katowicach wypowiedziała się stanowczo przeciwko wprowadzaniu na Śląsk ustawy z 17 kwietnia br. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach t. j. o t. zw. uboju rytualnym.

Rzemiosło branży rzeźnicko - wędliniarskiej jest zdania, że wobec tego, iż Żydów jest na Śląsku mniej niż 3 proc. nie zachodzi wogóle potrzeba stosowania tej ustawy. Komisja branżowa postanowiła wobec powyższego zwrócić się do sejmu śląskiego za pośrednictwem katowickiej izby rzemieślniczej o nienadawanie ustawie mocy obowiązującej na Śląsku.

Przed kongresem radykałów
Program rządu Węgier

Paryż. (PAT). Od 22 do 25 października odbędzie się w Biarritz doroczny kongres radykałów.

Ze względu na fakt, że będzie to pierwszy kongres po ostatnich wyborach i po utworzeniu rządu „frontu ludowego", w kołach politycznych przywiązują duże znaczenie do jego obrad. Niewątpliwie duże zainteresowanie budzą wyznaczone na piątek 23 bm. referaty o polityce finansowej i gospodarczej, które wygłosi pos. Mendes-France, i o polityce zagranicznej, którą przedstawi przewodniczący odpowiedniej komisji izby dep. pos. Mistler.

Na plan pierwszy wysuwa się jednak wyznaczony na 24 bm. referat o ogólnej polityce partji, który wygłosi przewodniczący grupy parlamentarnej pos. Campinchi. W czasie dyskusji zabiorą głos przedstawiciele różnych ścierających się z sobą kierunków.

Po wymianie zdań, w niedzielę 25 bm. odbędą się wybory nowych władz partji **oraz nastąpi odczytanie rezolucji.**

Niemcy propagują rewindykację Lotaryngji

Komisarz Rzeszy w Zagłębiu Saary protektorem pisma, prowadzącego jawną akcję na rzecz oderwania Alzacji i Lotaryngji

Warszawa. (Tel. wł.) Założone niedawno w Niemczech stowarzyszenie przyjaciół Francji i Lotaryngji rozpoczęło działalność propagandową, zmierzającą do rewindykacji obu tych prowincji od Francji.

W Saarbrücken zaczęło się ukazywać pismo p. t. „Nationalsozialistische Rheinfront", które jest przemycane do Alzacji i Lotaryngji i kolportowane między tamtejszą ludnością. Protektorem tego czasopisma propagandowego jest komisarz Rzeszy w Zagłębiu Saary, Bürkel.

„Nationalsozialistische Rheinfront" prowadzi jawną akcję na rzecz oderwania Alzacji i Lotaryngji od Francji.

W ostatniem numerze pisma ukazał się artykuł, domagający się zarządzenia plebiscytu w Alzacji i Lotaryngji, a to wobec „kryzysu moralnego", który przeżywa naród w Alzacji i Lotaryngji pod rządami francuskiemi.

W artykule kwestja Alzacji i Lotaryngji postawiona jest na równi z zagadnieniem Niemców Sudeckich w Czechosłowacji, którzy, zdaniem „Rheinfront", powinni wypowiedzieć swoją wolę co do przynależności państwowej w drodze plebiscytu.

Stowarzyszenie przyjaciół Alzacji i Lotaryngji rozporządza dużemi funduszami. (w)

Zastępczy obowiązek służby wojskowej

Przymusowe hufce junackie dla młodzieży akademickiej

Donosiliśmy już swego czasu o projektowanym zastępczym obowiązku służby wojskowej. Obecnie w tej sprawie został wniesiony na radę ministrów projekt dekretu.

Podstawą zastępczego obowiązku służby wojskowej będzie zasada, że ten, kto nie służy w wojsku, wzamian za to obowiązany jest do pracy dla państwa w ciągu 30 dni w okresie 5 lat, przyczem te 30 dni rozłożonych będzie na 6 dni w roku w okresie owego pięciolecia.

Do zastępczego obowiązku służby wojskowej powołani będą:

1) ci, którzy otrzymali kategorję C lub D, z wyjątkiem tych, którzy przesłużyli 5 miesięcy w wojsku;

2) ci, których jako poborowych nie wcielono do armji, jako tzw. nadkontyngentowych. Nadkontyngentowi powołani będą do zastępczego obowiązku służby wojskowej z ukończeniem 25 roku życia.

3) Ci, których zwolniono od służby wojskowej jako jedynych żywicieli rodzin, oraz ci, którzy odziedziczyli gospodarstwa wiejskie i z tego powodu odsługują tylko 5 miesięcy.

Do obowiązkowej służby zastępczej powołani będą ludzie od 21 do 26 roku życia, a nadkontyngentowi od 26 do 30, przyczem przy późniejszem przejściu do nadkontyngentu granica ta nie może przekraczać 33 lat.

Pracę każdy będzie wykonywać w miarę swych zdolności, przyczem pracownicy umysłowi w miarę możności zatrudnieni będą do prac umysłowych. Prace obejmą głównie budowę dróg, ośrodków sportowych oraz roboty, związane z obroną kraju.

Pracując w obrębie własnej gminy, każdy żywić się będzie na swój koszt.

Jedynie, gdy odległość miejsca pracy przekraczać będzie 5 km od miejsca zamieszkania, pracujący będą żywieni i kwaterowani na koszt państwa.

Kto w jednym roku z powodów usprawiedliwionych, jak np. choroba, nieobecność w granicach państwa, lub taki rodzaj pracy, która nie może być przerwana ze szkodą dla interesów publicznego lub prywatnego, nie będzie pełnił obowiązku, temu 6-dniowy okres pracy nie będzie przekładany na rok następny. Z wprowadzeniem zastępczej służby wojskowej zniesiony będzie podatek wojskowy dla tych, którzy odbywać będą zastępczy obowiązek wojskowy.

Do zastępczej służby po raz pierwszy powołani będą obywatele w 1937 r. i to odrazu pięć roczników, przyczem będą w ten sposób powoływani, ażeby była ciągłość wykonywanej pracy.

Obok wprowadzenia zastępczego obowiązku służby wojskowej nastąpią też zmiany w junackich hufcach pracy dla bezrobotnych, które obecnie przejmuje wojsko. Szeregi junackie będą zasilone w dużej mierze przez młodzież akademicką. Młodzież ta powoływana będzie w 4-ch turnusach po sześć tygodni od 1 kwietnia do 1 października przy zastosowaniu pośredniego przymusu, a mianowicie nikt nie będzie mógł zostać podporucznikiem rezerwy, jeżeli nie przejdzie przez junackie hufce oraz na wyższe uczelnie dopuszczeni będą tylko ci, którzy wykażą się służbą w hufcach junackich. Bez odbycia tej służby nikt nie będzie mógł uzyskać stopnia naukowego, oraz ci, którzy tę służbę odbyli, będą mieli pierwszeństwo przy obsadzaniu posad państwowych.

Z Banku Francji

Paryż. (PAT). Odbyło się na zasadzie nowego statutu Banku Francji walne zgromadzenie akcjonarjuszów pod przewodnictwem gubernatora Labeyrie dla wyboru 2 członków rady banku i 3 cenzorów. Obecnych było 1.300 akcjonarjuszów.

Po otwarciu zgromadzenia rozległy się na sali okrzyki. Gubernator zmuszony był przerwać posiedzenie. Okrzyki wznosili akcjonarjusze, niezadowoleni z ostatniej zmiany statutu banku, a także przeciwnicy Jouhaux, który przybył na zebranie. Gdy na sali zapanował spokój, wznowiono obrady i gubernator wygłosił dłuższe przemówienie, które niejednokrotnie przerywano okrzykami niezadowolenia. Labeyrie dowodził, że nowy statut w niczem nie narusza interesów akcjonarjuszy.

W głosowaniu obrano na członków rady Lemaigre-Dusrueila, prezesa związku podatników, oraz Duhema, prezesa związku przemysłowców i kupców. Na cenzorów powołano ponownie trzech poprzednich.

Przerwy w ubezpieczeniu a uprawnienia emerytalne

Wobec tego, że ogół ubezpieczonych nie orjentuje się należycie co do wpływu przerw w ubezpieczeniu na uprawnienie emerytalne, wyjaśnić należy, co następuje:

W razie przerwy w ubezpieczeniu emerytalnem pracownika umysłowe-
cownika pozostają nadal w mocy. Jego, trwającej nie dłużej niż 18 miesięcy, uprawnienia emerytalne tego prażeli przerwa w ubezpieczeniu trwa dłużej niż 18 miesięcy, uprawnienia emerytalne ustają z wyjątkiem: 1) pozostawania bez pracy, jeśli pracownik składał co pół roku zaświadczenie odpowiedniej władzy, stwierdzające niemożność znalezienia odpowiedniego zajęcia; 2) choroby uniemożliwiającej pracę zarobkową; 3) pobierania renty ubezpieczeniowej; 4) służby wojskowej.

W określonych wypadkach wygasłe skutkiem przerwy w ubezpieczeniu prawa emerytalne są przywracane. Mianowicie przywrócenie tych praw następuje, jeśli: 1) po przerwie nie dłużej niż pięcioletniej pracownik przebył we wznowionym ubezpieczeniu conajmniej 12 miesięcy składkowych; 2) po przerwie nie dłuższej niż 10 lat — 24 miesiące składkowe; 3) po przerwie nie dłuższej niż 15 lat — przynajmniej 30 miesięcy składkowych.

Po przerwie w ubezpieczeniu dłuższej niż 15 lat, uprawnienia emerytalne, nabyte przed tą przerwą, nie mogą być przywrócone.

Jeżeli przerwa w ubezpieczeniu trwała ponad 3 lata, a obowiązek ponownego ubezpieczenia miałby powstać po ukończeniu przez pracownika 60 lat życia, wówczas wszelkie ewentualne uprawnienia, wynikające z poprzedniego ubezpieczenia, wygasają.

Kto ma budować szkoły?

Ustawa o budowie szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922 r. nakłada obowiązek budowania publicznych szkół powszechnych na gminy. Początkowo państwo udzielało gminom pożyczek w wysokości 50 proc. kosztów budowy. Od r. 1925 przestał istnieć ustawowy obowiązek udzielania przez państwo pożyczek na budowę publicznych szkół powszechnych.

Tymczasem potrzeby nasze w dziedzinie budownictwa szkolnego są tak wielkie, że ani samo państwo, ani same gminy, ani samo społeczeństwo nie może podołać zadaniu. Tylko wspólny wysiłek tych trzech czynników może sprostać zadaniu. Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli powstało w roku 1933 Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych postanowiło choć w części przeciwdziałać ujemnym skutkom całkowitego zahamowania akcji budowy szkół powszechnych, gdyż gminy bez pomocy finansowej z zewnątrz nie były w stanie szkół budować. Towarzystwo musiało zatem częściowo przejąć na siebie niesienie pomocy finansowej gminom, chcącym budować szkoły powszechne. Ze względu na swe cele i wysoce pożyteczną dla państwa działalność uznane zostało za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Z działalności Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych

W roku 1935 Towarzystwo liczyło 12.535 kół oraz 232.769 członków zwyczajnych i 654 członków dożywotnich, wpłacających jednorazowo 150 zł. Młodzież szkolna jest zorganizowana w 6.925 Kołach Uczestników, liczących 599.889 członków.

W roku bieżącym została składka roczna dla członków zwyczajnych obniżona do 2 zł rocznie, dla członków dożywotnich 100 zł (jednorazowo). W Kołach Uczestników przy szkołach powszechnych składka miesięczna wynosi 1 gr w szkołach średnich 10 gr.

Obecny Tydzień Szkoły Powszechnej odbywa się pod hasłem zjednania jak największej liczby członków oraz objęcia działalnością Kół Uczestników całej młodzieży szkolnej.

8 i pół miljona złotych

W ciągu 2 i pół lat swego istnienia Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych udzieliło gminom na budowę szkół bezprocentowych pożyczek i bezzwrotnych zasiłków na ogólną sumę około 8 i pół miljona złotych. Ponadto w roku 1936 z preliminowanej sumy około 3 miljonów zł udzielono do chwili obecnej już pożyczek na około 2 i pół miljona zł.

W Wielkopolsce i na Pomorzu zebrano i wydano na budownictwo szkolne w tym samym czasie około 775.000 zł.

Co wybudowano

Przy pomocy finansowej Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych do dnia 31 grudnia 1935 r. w ciągu zaledwie 2-letniej działalności wybudowano i oddano do użytku szkolnego 2.685 izb lekcyjnych, w których znalazło pomieszczenie około 200.000 dzieci. W roku bieżącym oddano już do użytku 1147 izb szkolnych, w budowie zaś są 1903 izby.

Ostatnie wiadomości

— Według krążących w Berlinie pogłosek, obóz koncentracyjny w Oranienburgu został ponownie otwarty. W obozie tym znajdować się ma około 2 do 3 tysięcy osób, przeważnie więźniów politycznych.

*

— W mieście Wormacji w Nadrenji wydarzył się w jednej z fabryk nawozów sztucznych wybuch, którego ofiarą padło 4 robotników a trzech odniosło ciężkie rany.

*

— Na dworcu kolejowym w Aarau w Szwajcarji wykoleiło się 14 wagonów. Straty są bardzo znaczne. Ofiar w ludziach nie ma. Komunikację przywrócono niebawem.

*

— W Austrji, w związku z zapowiedziami uroczystości „frontu ojczyznianego" w końcu bieżącego tygodnia, w kołach rządowych istnieje obawa co do manifestacyj ze strony niezadowolonych elementów Heimwehry. Nie jest wykluczone, że mogą one dać wyraz swym sympatjom dla narodowych socjalistów.



Ramsay MacDonald obchodził w tych dniach 70-lecie urodzin. Twórca „Labour Party“ i b. premjer trzyma się doskonale dzięki temu, że podczas codziennych przechadzek porannych nie zaniedbuje szwedzkiej gimnastyki.

120 socjalistów gdańskich w areszcie

Gdańsk, 16. 10. — (ATE). W dniu wczorajszym ilość socjalistów osadzonych w aresztach policyjnych i w t. zw. aresztach ochronnych, wynosi 120 osób.

Reklamacje kierowane są przeważnie do kierownika partji socjalistycznej.

na gorącym uczynku

Ukazał się już pierwszy numer pisma, które wydaje towarzysz Norbert Barlicki. Nazywa się „Dziennik Popularny“ — „Jedyne naprawdę południowe pismo“ w Warszawie.

Jak informuje prasa warszawska = „Dziennik Popularny“ podaje pewne, niezwykłe szczegóły projektu deklaracji płk. Koca. Jak komunikują „Dziennikowi Popularnemu“ *ze sfer zbliżonych do płk.* Koca, jeden z projektów programu, opracowywanego przez jego referentów wprowadza nowe pojęcia narodu politycznego, który się ma składać z zamieszkujących Polskę Polaków i mniejszości słowiańskich. Polacy i mniejszości słowiańskie mieliby pełnię praw politycznych. Żydzi byliby tych praw pozbawieni.

„Projekt tenn zamiast hitlerowskiego pojęcia rasy wprowadza pojęcie eugeniki. Cytując ten projekt „Dziennik Popularny“ podkreśla, że niektóre odłamy „sanacyjne“ coraz bardziej zbliżają się ideowo do narodowej demokracji.“

Pismo żydowskiej. za którem powyższe cytujemy, dodaje od siebie:

„Według naszych jednak informacyj, plany pułk. Koca idą w zupełnie innym kierunku, niż podaje organ p. Barlickiego i należy je przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.“

Żydzi wiedzą swoje i p. Barlicki swoje... Ponieważ Żydzi są tu i tam... więc chyba wiedzą więcej.

Na uboczu

„Czas“ — gorliwy zakrystjan...

„Sanacyjno“-konserwatywny „Czas“ w krótkiej notatce, poświęconej akcji przedwyborczej w Poznaniu, omawiając pierwszą odezwę Stronnictwa Narodowego i stwierdzając, że odezwa „w ostrych słowach zwraca się przeciwko Żydom i komunizmowi“, wplótł zgrabnie następujące zdanie:

„W odezwie niema żadnych akcentów **antyreligijnych**“ (podkreślenie nasze).

Pomyślcie — czegóż to „Czas“ po nas się spodziewał... — antyreligijnych akcentów. Zawiedziony, że tych akcentów w odezwie nie znalazł, zdobywa się na „objektywność“. Jakiż dostojny jest „Czas“ w swej „sprawiedliwej“ ocenie ustosunkowania się Stronnictwa Narodowego do religji i Kościoła!

Możemy zapewnić „Czas“, że w swojem ustosunkowaniu do Kościoła i religji nie byliśmy i nie będziemy w niczem podobni do obozu „sanacyjno“-konserwatywnego, przypominającego owego gorliwego zakrystjana, który, obszedłszy z tacą kościół, po drodze do zakrystji wsypuje ukradkiem część zawartości tacy do swojej sakiewki...

Wnuk b. cesarza Wilhelma

na zebraniu partji narod.-socjalistycznej w Sopocie

Gdańsk, 16. 10. — (ATE). Wczoraj przybył do Sopot wnuk cesarza Wilhelma August-Wilhelm, aby wygłosić przemówienie na wiecu miejscowego okręgowego związku partji narodowo-socjalistycznej, który odbył się w czerwonej sali Domu Kuracyjnego.

Na specjalną uwagę zasługuje przemówienie prezydenta senatu gdańskiego, — Greisera, które poprzedziło mowę gościa berlińskiego.

Prezydent Greiser oświadczył, że zlikwidowanie partji socjalistycznej w Gdańsku wywołało wielkie wrzenie w prasie zagranicznej. Z mowy prezydenta Greisera wynika, że Senat nie zamierza „„w związku z mandatem polskim“ dopuścić do dyskusji na temat wewnętrznych stosunków gdańskich. W przemówieniu prezydenta Greisera uderza ostry ton, szczególnie na temat opinji zagranicznej o ostatnich posunięciach gdańskich czynników miarodajnych wobec opozycji.

Rozbite zebranie Z. Z. Z. w Sosnowcu

Z powodu ataku na Stronnictwo Narodowe większość robotników opuściło demonstracyjnie salę

Sosnowiec, 16. 10. — W ub. niedzielę odbyło się w „Domu Społecznym“ na „Pogoni“ zebranie okręgowe Z. Z. Z. z udziałem 150 osób. W trakcie zebrania doszło do ostrej sprzeczki między uczestnikami.

Do nieporozumień doszło na tle przemówienia prelegenta, sekretarza okręgowego Z. Z. Z., p. Litworni, który w ostrej formie zaatakował Obóz Narodowy. Obecni na zebraniu robotnicy wystąpili przeciw p. Litworni, dając mu odpowiednią nauczkę i podkreślając zwycięstwo Obozu Narodowego w wyborach łódzkich.

Gorąco przyjęto przemówienie jednego z robotników fabryki kabli i drutu w Będzinie, który przedstawił istotne oblicze wyborów łódzkich, wykazując niezbicie sukces Obozu Narodowego.

Po stwierdzeniu, że lewica absolutnie nie występuje w obronie robotników i raczej prowadzi robotę destrukcyjną, większość robotników opuściła demonstracyjnie salę. Pozostała niewielka grupka odśpiewała międzynarodówkę i wkrótce także opuściła salę obrad.

Z procesu oszustów radomskich

„Niech cię ziemia pochłonie, ty zbóju”

Rewelacyjne zeznania świadków w procesie radomskim

Radom, 15. 10. — W dalszym ciągu procesu w Radomiu, który odsłania skandaliczne szczegóły defraudacyj, popełnionych przez urzędników skarbowych z Krzysztoforskim na czele, zeznają świadkowie.

Rewelacyjne zeznania złożył świd. Jan Nakulec, ziemianin, z radomskiego, którego „władzą podatkową“ był Krzysztoforski. Makulec twierdzi, że przez dłuższy okres czasu posyłał mu podarunki, których wartość oblicza na 5000 złotych, podejmował go śniadaniami, a nawet żyrował weksle. Mimo tego na bankiecie p. Makulec wygłosił pożegnalne przemówienie, nazywając p. Krzysztoforskiego „wzorem urzędnika państwowego“.

„Każdy ziemianin musi się liczyć ze swoją władzą podatkową“ — oświadcza p. Makulec.

Świd. Władysław Przyboś, urzędnik Izby Skarbowej w Kielcach, został delegowany na przeprowadzenie kontroli „działalności“ Krzysztoforskiego. — Stwierdza, że gdy przyjechał do Radomia, bał się przeprowadzać jakiejś kontroli, bowiem uprzedzili go, że jest nietykalny Krzysztoforski, a nawet, że wybiera się do Ministerstwa skarbu, gdyż kuzyn jego został dyrektorem departamentu. Dalej świadek mówi, że przysłany był do Radomia na skutek anonimu, który przyczynił się pośrednio do wykrycia całej afery. Urzędnicy jednak zeznawali bardzo oględnie, bojąc się Krzysztoforskiego. Materjał jednakże zebrany przez świadka wystarczał, by zawiesić Krzysztoforskiego w urzędowaniu.

Następnie zeznawał świadek Stanisław Stępień, urzędnik urzędu skarbowego, którego zeznania wywołały silne wrażenie na obecnych. Pewnego dnia podczas zajścia z Krzysztoforskim, padł przed bezlitosnym szefem na kolana... Nagle, zeznając, zwrócił się do oskarżonego: „Niech cię ziemia pochłonie za moją krzywdę, ty zbóju“!

Dalej świadek zeznaje, że w gabinecie Krzysztoforskiego odbywały się całonocne pijatyki, hulanki i kartograjstwo.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Jan Stelbich, właściciel majątku Konary, który opowiedział historję z nieprawdopodobnego zdarzenia.

W r. 1934 wieczorem przyjechał do majątku sekwestrator Salwa, który zażądał wypłacenia trzech rat za Pożyczkę Narodową. P. Stelbich był w trudnościach materjalnych, więc prosił o odroczenie wpłat, a wówczas Salwa przystąpił do zajęcia rzeczy. Świadek wyraził wątpliwość, czy za Pożyczkę Narodową można zajmować rzeczy, a wówczas Salwa oświadczył, że wprawdzie tego się nie praktykuje, lecz ponieważ p. Stelbich ma zaległości podatkowe, to urząd skarbowy tak go urządzi, że tego do śmierci nie zapomni. Po pewnym czasie Salwa otrzymał polecenie, aby zajął meble, co sekwestrator gorliwie uczynił. Doszło do tego, że protokół podpisał świadek na podłodze klęcząc, gdyż ani jednego krzesła nie było już we dworze.

Świadek Kozłowski, wójt gminy Potworów, stwierdza, że został przez Salwę oszukany na 50 zł, a dalej mówi, że przy robieniu egzekucji nie liczył się z nikim i z niczem. Pewnego razu wyrzucił kobietę, wyrwał drzwi i futrynę, wyrzucił krowę i przeprowadził egzekucję.

Echa zajść w Wyszynie

Konin, 16. 10 — W dniu 15 bm. w godzinach rannych zwolniony został z więzienia w Koninie członek S. N. p. Marjn Kwiatkowski, aresztowany w dniu 17 lutego br. w związku z pamiętnemi zajściami w Wysznie. Zwolnienie nastąpiło naskutek decyzji Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, który zniżył p. Kwiatkowskiemu wymiar kary i zarządził zawieszenie wykonania kary.

Aresztowanie w Siedlcach

Lublin. (Tel. wł.) W siedleckiem aresztowany został tamtejszy działacz narodowy, Czesław Dmowski, b. więzień Berezy. O aresztowaniu i jego powodach komunikuje urzędowy PAT co następuje:

„Znany na terenie siedleckim działacz Stronnictwa Narodowego i redaktor miesięcznika „Przyjaciel Podlasia“ Czesław Dmowski, zam. w Siedlcach, urządził w os. Sarnaki w mieszkaniu niejakiego Szumera zebranie polityczne bez zgłoszenia w starostwie. W czasie rozwiązania zebrania przez posterunek P. P. , Dmowski nie chciał ani opuścić lokalu, ani wylegitymować się. Odprowadzony na posterunek, wszczął tam awanturę, przyczem m. in. wybił kilka szyb, czem wywołał zbiegowisko koło 200 osób przed posterunkiem, licząc na czynne wystąpienie tłumu. Policja tłum uspokoiła. Dmowski zaś został na posterunku, skąd następnego dnia na skutek decyzji Prokuratora SO w Siedlcach został odesłany do sądu grodzkiego w Łosicach.“

Własnej relacji o zajściu dotąd nie posiadamy.

Odmładzanie „garbatej“ idei...

Programu nie można wymyślić, nie można go wynaleźć, ani też rozpisywać konkursu na najlepszy program

Od czasu do czasu prasa, szczególnie „popularna“, podaje wiadomości o postępach czy też braku postępów w opracowywaniu programu nowej formacji politycznej. Zapowiadano już parę terminów, w których miała się zjawić proklamacja nowych haseł. Przez jakiś czas cała ta sprawa żywo zajmowała umysły; obecnie zainteresowanie się zmniejszyło.

Nie chcemy snuć żadnych domysłów czy przypuszczeń, jaki to będzie program, czy pójdzie na lewo czy na prawo, kogo się zaprosi do „współpracy“, a kogo wykluczy; niechaj się tem martwią żywioły, „stawiające się do dyspozycji“. Ale w każdym razie warto zwrócić uwagę na dość dziwne metody budowania programu.

Programu nie można wymyślić, nie można go wynaleźć, ani też rozpisywać konkursu na najlepszy program. Program kształtuje się w życiu i walce. Buduje się go w pełnem świetle politycznego działania, a nie w tajemniczych mrokach biura programowego. Można utrzymywać do czasu w tajemnicy jakiś zabieg taktyczny, zaskoczyć społeczeństwo tem lub innem doraźnem posunięciem politycznem czy organizacyjnem, ale idea, która ma skupiać społeczeństwo, musi powstawać jawnie, przy jego współudziale.

A dalej inna strona zagadnienia. Już istniejący kierunek polityczny może zmienić swoją taktykę. Może wysunąć nowe postulaty, nowe orjentacje zależnie od zmiennych warunków wewnętrznych i zewnętrznych. Np. zmieniona sytuacja międzynarodowa wymaga zmiany polityki zagranicznej; dokonywujące się przekształcenia gospodarcze muszą być uwzględnione w programie obozu politycznego. Przychodzą do głosu nowe warstwy ludności, które mają swoją odrębną psychikę, które wnoszą do życia narodu nowe wartości. W dzisiejszych czasach zmieniają się i formy życia politycznego: stronnictwa nie mogą już być podobne do dawnych stronnictw.

Nie może jednak ulec zmianie zasadnicza idea, która tkwi u podstawy każdego ruchu politycznego, która ten ruch powołała do życia. Nie mogą też do gruntu zmieniać się ludzie, którym ta idea nadała określony typ duchowy. Obóz polityczny nie jest luźnym związkiem o zmiennej treści, który tylko formalnie istnieje jako jedna całość. Nie może od czasu do czasu przebywać zasadniczych przewrotów, wyrzekać się tego, co dawniej robił, a wynajdywać sobie zupełnie nową ideę, która stanie się dla niego źródłem nowej siły.

Przeszłość ciąży na człowieku, na jednostce i na organizacjach politycznych. Przemalowania godeł niewiele znaczą. Każdy działacz polityczny ma już określoną fizjognomję. Każdy wie, kim on jest, choćby wystąpił z najbardziej oryginalnym, nowiuteńkim programem.

Los kierunku politycznego zależy od tego, z jaką ideą on swój byt zwią-

zał. Kierunki polityczne zamierają albo wtedy, gdy ich cel okazał się niewykonalnem marzeniem, albo gdy osiągnęły już swe konkretne cele. Gdy wygaśnie siła ożywcza, nie pomoże siła fizyczna i najlepszy mechanizm organizacyjny. Wtedy cały obóz polityczny umiera na uwiąd starczy. Nie uda się wówczas przedłużyć mu życie, choćby przez przejęcie jakiejś nowej idei, której się dotychczas nie wyznawało. Odmłodzenie starców niezawsze robi najlepsze wrażenie; czasem wywiera fatalny skutek na organizm.

Powtarzamy: programu i idei, która jest jego podstawą, nie można wymyślić, nie można wynaleźć. Cały urok nowej idei płynie stąd, że ta idea toruje sobie drogę w walce i ciężkim trudzie. Staje się prawdą dzięki temu, że setki i tysiące ludzi ponoszą dla niej ofiary. Tego uroku, tej siły pociągającej nie zastąpi się przez to, że się chce przejętą przez siebie ideę narzucać z góry. Urok sprawowanej władzy i korzyści, które ta władza daje, nie tchnie życia w program, poszywany ze strzępów cudzych pomysłów i ze strzępów... meldunków.

Nie na wiele przydadzą się zmiany personalne. Nikt nie uwierzy, by ludzie, którzy swemi sposobami rządzenia bardzo wyraźnie zaciążyli na rzeczywistości polskiej, potrafili zmienić się z dnia na dzień, o ile zmienią swą organizację. Będzie nowa organizacja — zostaną stare metody i stare nałogi. Będą nowe hasła — a wyjdzie z pod nich stary duch i stary system rządzenia.

W polityce nie można przekreślać swej przeszłości. Zwłaszcza nie uda się przekreślić ostatnich lat dziesięciu. Zbyt dobrze społeczeństwo dały się one we znaki. Dlatego też poszukiwanie nowej idei nie zakończy się powodzeniem.

ROMAN RYBARSKI.

Akcja płk. Koca

Warszawa. (Tel. wł.) Prace płk. Koca około stworzenia ram nowego obozu politycznego zostały podobno zakończone i złożyć on już miał czynnikom kierującym raport o swoich zamierzeniach. W niedalekiej przyszłości mają być podane do powszechnej wiadomości ogólne wskazania organizacji. (w)

Afera Parylewiczowej

Kraków. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie Parylewiczowej zbliża się ku końcowi i będzie zamknięte prawdopodobnie w ostatnich dniach listopada, poczem akta sprawy odejdą do prokuratora. Termin rozprawy przypadnie z początkiem przyszłego roku. Natomiast niewiadomo, w jakiem mieście proces odbędzie się.

Rozmowy w Paryżu

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmowy w Paryżu na tematy finansowe idą pomyślnie.

Istnieje dążenie do zwaloryzowania pożyczki francuskiej dla Polski w tym stopniu, w jakim zdewaluowano franka. W przyszłym tygodniu wyjedzie do Paryża delegacja gospodarcza kół przemysłowo-handlowych pod kierownictwem min. Strasburgera. (w)

Uchwały ludowców

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelny komitet wykonawczy Stronnictwa Ludowego powziął rezolucje, występujące przeciw akcji komunistycznej. Zachowując w dalszym ciągu stosunek opozycyjny wobec panującego systemu, uchwały wypowiadają się przeciw ustrojowi faszystowskiemu w Polsce i domagają się przeprowadzenia bezstronnych wyborów do ciał samorządowych oraz ustawodawczych. (w)

Samobójstwo ucznia

Lwów. (Tel. wł.) Zastrzelił się uczeń gimnazjalny Adam Stankiewicz. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

Na udar serca

Warszawa. (Tel. wł.) W kościele parafjalnym w Ostrówku pod Lubomlem ks. proboszcz Kasper Wolborski wszedł na ambonę ażeby wygłosić kazanie. Po odczytaniu ewangelji kapłan nagle zasłabł i padł martwy na kazalnicy wskutek udaru serca. (w)

Historja pewnej fundacji

P. Orlecki z Krakowa wygrał proces przed sądem, ale opinja publiczna interesuje się tłem procesu

Kraków, 15. 10. — Z wiosną w r. 1929 członek cechu malarzy i lakierników, grupa I w Krakowie, p. Karol Orlecki, ustanowił wieczystą fundację dla utworzenia Kasy zapomogowej własnego imienia, wpłacając na ten cel 1.127 dolarów, czyli wówczas równowartość 10.000 zł. Fundator życzył sobie, by fundacja rozpoczęła natychmiast działalność, wobec czego cech, stosując się do jego życzenia, przedłożył władzom prośbę o zatwierdzenie fundacji, a równocześnie rozpoczął udzielanie z jej funduszów zapomóg, z odsetek przeznaczonych na ten cel.

Tymczasem władze fundacji p. Orleckiego nie zatwierdziły, a cech zwrócił p. Orleckiemu kapitał bez odsetek, które, zgodnie z jego życzeniem, zużyte zostały na zapomogi. Wówczas p. Orlecki zażądał od cechu również zwrotu odsetek. Cała sprawa oparła się o sąd. W I instancji zapadł wyrok skazujący cech na zwrot narosłych odsetek. Sąd Apelacyjny,, do którego cech się odwołał, po przeprowadzonej rozprawie wyrok I instancji zatwierdził, wobec czego cech zasądzone odsetki zwrócił p. Orleckiemu.

Sprawa ta posiadała bardzo interesujące tło. Uwypuklone ono zostało w piśmie cechu, wystosowanem swego czasu do sądu I instancji. Z treści tego pisma wynika, że od r. 1928 chrześcijańscy malarze i lakiernicy rozpoczęli akcję odseparowywania się od Żydów. Wbrew tym intencjom cechu p. Orlecki, jako delegat na zjazd Chrześcijańskich malarzy i lakierników w Bydgoszczy, miał w swej asyście Żydów. Na wieść o tem większość członków zażądała ustąpienia p. Orleckiego ze stanowiska starszego cechu. Zdaniem autora pisma, 10.000 zł na fundację ofiarował p. Orlecki w tym celu, by utrzymać się na zagrożonem stanowisku i nie utracić wpływu. Ponieważ między członkami cechu i p. Orleckim przyszło ponownie do nieporozumienia, cech w kwietniu 1935 postanowił zwrócić p. Orleckiemu kapitał złożony na fundację. Epilogiem tej sprawy był spór sądowy o odsetki.

Strach ma wielkie oczy

Oskarżeni o napad na Żydów zostali uniewinnieni

Koło, 14. 10. — W dniu 10 b. m. sąd okręgowy z Kalisza na sesji wyjazdowej w Kole rozpoznawał sprawę z art. 163 k. k., wniesioną przeciw mieszkańcom Powiercia pod Kolem, a mianowice Zygmuntowi Sucheckiemu, Stefanowi Ziółkowskiemu, Kazimierzowi Grędzie, Czesławowi Grędzie, Janowi Klepczarkowi i Eugenjuszowi Klepczarkowi, oskarżonym o to, że we wsi Powiercie, pow. kolskim, wzięli udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami dopuściło się zamachu na osoby powracających z jarmarku z Dębia nad Narem do Koła, kupców żydowskich.

Według aktu oskarżenia podsądni rzucać mieli w przejeżdżających Żydów kamieniami. Badani świadkowie-Żydzi zeznali w większej części, że szereg osobników zebranych rzucał w wozy kamieniami. Świadkowie ci pochowali się jednak zapobiegliwie pod parasole, pudła, bądź wiezione szmaty, wskutek czego nie mogli rozpoznać żadnego z oskarżonych.

Jeden ze świadków żydowskich stwierdził pod przysięgą, że rzucanie kamieniami i pościg za furmankami żydowskiemi trwał na przestrzeni kilku kilometrów (!). Inny świadek Żyd, również pod przysięgą, twierdził, że odbywało się to na przestrzeni niecałych 100 metrów.

Świadkowie chrześcijanie stwierdzili, że gromadka dzieci rzuciła istotnie pewną ilość kamieni w kierunku żydowskich furmanek, jednakże żaden z Żydów nie odniósł obrażeń cielesnych.

Oskarżenie wnosił podprokurator sądu okręgowego w Kaliszu Krzywański. Oskarżonych bronili z urzędu adwokaci pp. Władysław Rutkowski i Aleksander Nowiński z Koła, podnosząc w swoich przemówieniach, że wina oskarżonych nie została niczem udowodniona, a zajście nie miało charakteru poważnego, któryby uzasadniał zakwalifikowanie przestępstwa pod art. 163 k. k., przewidujący karę więzienia do 5 lat.

Sąd ogłosił wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Proces o sprawy obrony państwa

Prof. Czochralski skarży swego kolegę prof. Broniewskiego o obrazę

Warszawa. (Tel. wł.) Onegdaj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Warszawie nowy proces, wiążący się z osobą głośnego profesora politechniki warszawskiej Czochralskim.

Prof. Czochralski, sprowadzony do politechniki warszawskiej z Niemiec, jako wybitny fachowiec, w krótkim okresie czasu uzyskał decydującą rolę w sferze badań metalurgicznych, a ponadto wprowadził do użytku przemysłu polskiego, a zwłaszcza kolejnictwa, swój wynalazek, t. zw. „stop B".

Przeciwko wartości tego wynalazku, jak i całokształtowi działalności Czochralskiego, który mimo piastowania wybitnych stanowisk, związanych z obroną narodową, zachował nadal obywatelstwo niemieckie, wystąpił drugi wybitny fachowiec, również profesor politechniki warszawskiej, były minister komunikacji Witold Broniewski. Na tym tle doszło między obydwoma profesorami zarówno do szeregu zatargów dyscyplinarnych, jak i do sprawy sądowej. Wreszcie spór przedostał się na łamy prasy. Mianowicie w „Gońcu Warszawskim" ukazał się artykuł prof. Broniewskiego, dyskwalifikujący „stop B", a później szereg artykułów, podpisanych pseudonimem „B. Kalinowski", pióra red. Bolesława Zawadzkiego, krytykujących ostro działalność prof. Czochralskiego.

Reagując na to prof. Czochralski, wystąpił do sądu ze skargą zarówno przeciwko prof. Broniewskiemu, jak i autorowi artykułów, red. Zawadzkiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu „Gońca Warszawskiego" Woroszyńskiemu ze skargą o zniesławienie.

Rozprawa zapowiada się na dwa dni. Oskarżonych bronią adwokaci Szurlej, Niedzielski i Jodzewicz, ze strony prof. Czochralskiego popiera oskarżenie adw. Paschalski.

Ponieważ przedmiot procesu łączy się z ważnemi kwestjami z dziedziny obrony narodowej, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie w bardzo szerokich sferach, od dłuższego czasu krytycznie oceniających zbyt wszechstronną działalność prof. Czochralskiego.

Tępienie przemytnictwa

Katowice (A. J. S.). Od dłuższego czasu targi śląskie są zalane przemycanym z Niemiec towarem, co wyrządza oczywiste straty skarbowi i rodzimej produkcji. Szczególnie dużo widzi się galanterji męskiej i damskiej oraz bielizny.

Straż graniczna z komisarjatu w Nowej Wsi po dłuższej obserwacji przeprowadziła na wielką skalę zakrojone rewizje. Skonfiskowano u handlarzy i handlarek odwiedzających targi w t. zw. centralnym rewirze przemysłowym Śląska kilka tysięcy par pończoch damskich, halek jedwabnych, szelek, koszul, koronek, guzików itp., wartości wielu tysięcy złotych.

Straż graniczna stwierdziła, że niejako na czele wszystkich handlarzy i handlarek, zaopatrywujących się w towar z Niemiec, stali Teodor Lamuśny i Otylja Szymczakowa, oboje z Bielszowic.

Prawnicy rumuńscy w Krakowie

Kraków. (PAT.) W dniu dzisiejszym o godz. 7.46 przybyła do Krakowa z Poznania wycieczka prawników rumuńskich.

Na dworcu kolejowym gości rumuńskich powitali przedstawiciele komitetu przyjęcia z profesorem U. J. dr. Wolterem i dr. Regułą na czele.

Rozwiązanie stowarzyszenia wolnomyślicieli w Poznaniu

Jak się dowiadujemy, na skutek decyzji starostwa grodzkiego w Poznaniu, którą poprzedziła przed kilku dniami decyzja komisarjatu rządu na stołeczne miasto Warszawę, rozwiązano Związek Polskiej Myśli Wolnej, oddział w Poznaniu.

Przewodniczącym poznańskiego oddziału Związku Polskiej Myśli Wolnej jest dawniejszy artysta dramatyczny, Rosiński. Głównym działaczem wolnomyślicieli poznańskich jest niejaki Jakób Floryszczak, znany z procesu o obrazę Papieża i bluźnierstwa.

Kuratorem zlikwidowanego Związku Polskiej Myśli Wolnej mianowało starostwo grodzkie p. Bardzińskiego.

Kątem

Mętnie...

Jak donosi żydowski „Głos Poranny":

„wezwani zostali do wydziału śledczego przedstawiciele „Bundu", **Nutkiewicz i Zelmanowicz.**

„Jak się okazało, sporządzono im protokół **za wydanie w czasie kampanji wyborczej do rady miejskiej jednej odezwy, zredagowanej w języku polskim.**"

Co to ma znaczyć? Czy Żydów starostwo za to pociągnęło do odpowiedzialności, że jedną z odezw zredagowali w języku polskim, a nie żydowskim? Czy za to, że tylko jedną zredagowali po polsku?...

Przecież pociągnięto ich do odpowiedzialności za to, że owa odezwa „bundowców" zredagowana była w duchu komunistycznym!

Ale żydowski dziennikarz woli pisać mętnie, byle tylko stwierdzić, że Nutkiewicz i Zelmanowicz odpowiadają za szerzenie komunizmu!

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 16 października 1936 r.

Belgja 89 50. Berlin 212,36. Holandja 286,05. Kopenhaga 116.25. Londyn 26,03. Nowy Jork (czek) 5.31 1,8. Nowy Jork (kabel) 5.31 3/8. Paryż 24,75. Szwajcarja 122.25. Oslo 130,75. Włochy 28,05. Tendencja mocniejsza.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 16. 10. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	18 75
Pszenica (Usposobienie stałe)	27,25— 27,50
Jęczmień browarowy	25.00— 26 —
Usposobienie stałe.	
Jęczmień 630—640 g/l.	21,25— 21 50
Jęczmień 667—676 g/l.	21,75— 22,00
Jęczmień 700—715 g/l.	22.75— 23,50
Usposobienie stałe.	
Owies (Usposobienie stałe)	17.50— 18 00
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28.50— 28.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	28,00— 28 25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	26.50— 27 00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18.50— 19.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16.00— 16.50
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	44.25— 45.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	43.25— 43 75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	41.75— 42 25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	41.25— 41.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	40.25— 40.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	39.25— 39 75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	38,50— 39.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	35,00— 36 00
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	31.00— 32.00
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	22.00— 23 00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	18.50— 19.50
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	13.75— 14.00
Otręby pszenne grube stand.	14.50— 15 00
Otręby pszenne średnie stand.	13,50— 14.25
Otręby jęczmienne	14.25— 15 50
Rzepak zimowy	41,00— 42 00
Siemię lniane	40,00— 43,00
Gorczyca	31,00— 34.00
Groch Wiktorja	22,00— 25.00
Groch Folgera	24,00— 26 00
Mak niebieski	62.00— 65.00
Ziemniaki jadalne	2.40— 2.80
Ziemniaki fabryczne za kilo	0.15
Makuch lniany w taflach	22,25— 22.50
Makuch rzepak. w taflach	17,25— 17 50
Słoma pszenna luzem	1,75— 2.00
„ pszenna prasowana	2,25— 2 50
„ żytnia luzem	1,85— 2 10
„ żytnia prasowana	2,60— 2 85
„ owsiana luzem	2,10— 2 35
„ owsiana prasowana	2,60— 2 85
„ jęczmienna luzem	1,75— 2.00
„ jęczmienna prasowana	2,25— 2.50
Siano zwykłe luzem	4.00— 4.50
„ zwykłe prasowane	4,65— 5 15
„ nadnoteckie luzem	4,90— 5.40
„ nadnoteckie prasowane	5.90— 6 40

Ogólne usposobienie stałe.

Kanclerz Schuschnigg



Fey Starhemberg

St. Szukalski w Krakowie

Kraków, w październiku.

Wiek, w którym żyjemy, oprócz wielu charakterystycznych cech, ma także i tę: krytycyzm, gorzej — arogancję wobec wielkości i twórczości. Nic niema dla dzisiejszego człowieka świętego, nienaruszalnego. Wspaniale wyraził ten nastrój człowieka dzisiejszego Sienkiewicz, powiadając, jak na wspomnienie o wielkim twórcy człowiek dzisiejszy odpowiada: „ech, taka tam wielkość! Szyje ubranie u tego samego krawca, co i ja". Nic dziwnego, że można się zniechęcić nawet do poważnych i wartościowych krytyków. Szukalskiego krytykowano już tyle i w taki sposób, że nie dziw, iż o krytykach wyraża się jako o ludziach, „którzy lepiej wiedzą od tych, którzy lepiej robią". Niema się co dziwić pewnej nadmiernej dumie i pewnej despotyczności Szukalskiego. Wielki człowiek chce używania całego siebie. Twórca tej miary, co Stach z Warty, tworzący własny zakon, nie może ograniczyć się hasłem: sztuki dla sztuki. On chce całe życie przekształcić podług sztuki. Dlatego wywraca czasem rzeczy, na których się nie zna. Można mu to wybaczyć, że lotu swych potężnych skrzydeł próbuje nie w salonie sztuki, lecz w szerokim świecie. Gdyby nie idee polityczno-filozoficzne Szukalskiego, czy mógłby powstać boski monument „Remussolini", Krak i prawie wszystkie jego dzieła, które wystrzeliły z jego idej? A że Szukalski obraża, krzywdzi i napada — błogosławione to wady. Sam twórca mówi, że oburzenie jest pierwszym warunkiem sztuki. „Dobroć i łagodność to są defetyzmy."

Myślicie może, że wobec tego Szukalski, to dumny, nie pospolitujący się z nikim osobnik, z zadartą do góry głową? Gdzietam! Sam objaśnia swe produkcje na wystawie w Krakowie, ciągle mówi, wszystko objaśnia, z każdym się wita i dyskutuje, na wszystko pozwala. Zakochani w nim uczniowie „szczep Szukalszczyków" nie opuszczają go na krok. Bo też to czarowny człowiek. Wystawę prolongują w Pałacu Sztuki już chyba piąty raz, a tu coraz większe tłumy. Ludzie, którzy nigdy na wystawy nie chodzą, na Szukalskiego przyszli. Taka jest wymowa wielkiej sztuki!

Mówicie: dziwak. Dobrze, a co na świecie nie jest dziwactwem? Zakochanego nazwie niezakochany dziwakiem, religijnego nazwie tak niereligijny, polityka człowiek prywatny, sportowca niesportowiec, zbieracza znaczków lub motyli niezbieracz. Wszystko na świecie jest konwencjonalnem dziwactwem. A ponieważ idee genjusza są oryginalne, budzą stąd uśmiech sceptyczny.

W twórczości Szukalskiego uderza rzadka rzecz: styl. Dowodem istnienia stylu jest szkoła Szukalszczyków. Sztuka dla Szukalskiego nie jest swobodą. Sztuka musi być stylizowana, symboliczna, musi być ideogramem. Naturalizm jest dlań sztuką drugorzędną. To samo kryterjum dałoby się zastosować dziś do literatury. Szukalski otwiera pracownię w Krakowie. Może to mieć wielkie znaczenie dla sztuki polskiej. Naturalnie, o ile nie stanie się, jak z pomnikiem Mickiewicza w Wilnie Polacy woleli sztukę Żyda, niż swojego genjusza.

Sztukę Szukalskiego cechuje orli kult mocy. Pojął on polityczne piękno dzisiejszej Europy i dlatego ubóstwia Mussoliniego, Hitlera i de la Rocque'a, a nienawidzi Moskwy, Francji oficjalnej i żydostwa. Nic dziwnego, że w księdze wystawy często spotyka się uwagi takiej treści: „szkoda, że autor oddał swój talent na usługi faszyzmu", „idjotyczna apoteoza faszyzmu" i t. p.

Szukalski jest twórcą wszechstronnym. Czego się tknie, przemienia to w sztukę. Nawet język. Świat jego twórczości, to olśniewające bogactwo tajemnicy. Trudno nam, zwykłym ludziom pojąć wszystko.

JAN BIELATOWICZ.

Na widowni politycznej w Austrji

Aktorzy ostatnich wydarzeń

Czy wódz i dyktator Austrji będzie współpracował z Hitlerem

W Wiedniu rozegrał się teraz ostatni akt wielkiej historji politycznej, sięgającej swym początkiem owego dnia z przed dwu laty, kiedy podczas nieudałego zamachu stanu, dokonanego przez hitlerowców, zabito kanclerza Dollfussa. Po tragicznym zgonie tego nieprzeciętnego męża stanu rozpoczęła się w małej republice związkowej walka o spuściznę polityczną, do której stanęło dwóch ludzi: Schuschnigg i ks. Starhemberg.

Jeżeli chodzi o politycznych aktorów ostatnich wydarzeń, ks. Starhemberg, którego karjera zakończyła się w tym miesiącu, należy do najgłośniejszych postaci powojennej Austrji. Potomek znakomitego rodu arystokratycznego, odznaczał się przedewszystkiem urodą. W czasie studjów w Monachjum zbliżył się do ruchu narodowo-socjalistycznego, a po powrocie do Austrji śniła mu się karjera wodza. Poznał się na ambitnym arystokracie ks. dr. Seipel, jeden z najzdolniejszych mężów stanu Austrji, w tym czasie, kiedy przygotowywał rozgrywkę z socjalistami. Seipel jako polityk bardzo ostrożny i działający powoli, skierował młodego księcia na drogę polityczną.

Kiedy w Austrji kurs wewnętrzny zaostrzał się, a Dollfuss oddał się całkowicie pod kuratelę Rzymu, ks. Starhemberg rozporządzał już poważną siłą w formacjach szturmowych Heimwehry, czerpiąc środki na ich utrzymanie również z Rzymu.

Sam książę z różnych względów nie wchodził do rządu Dollfussa, delegując tam jedynie swoich zaufanych, zachowując natomiast dla siebie kierownictwo organizacjami paramilitarnemi. W tym czasie mężem zaufania Starhemberga jest major Fey, przez pewien czas wicekanclerz i minister spraw wewnętrznych, ten sam Fey, który obecnie spowodował rozłam w Heimwehrze.

Po śmierci Dollfussa ks. Starhemberg był przekonany, że wybiła godzina jego działania. Wierzył, że zostanie następcą Dollfussa. Zwyciężył jednak w rozgrywce Schuschnigg, polityk ostrożny i przezorny, z charakteru podobny do ks. Seipla.

Walka między Schuschniggiem i Starhembergiem przybierała w ostatnich kilkunastu miesiącach chwilami bardzo ostre formy. Wielokrotnie spodziewano się rozbicia współpracy tych dwóch ludzi, a więc i rządu. Umiejętne postępowanie kanclerza Schuschnigga, który w stosownej chwili zawsze zdobywał się na deklaracje zgody z ks. Stahrembergiem, człowiekiem porywczym, zapobiegało otwartemu konfliktowi.

Dopiero teraz, kiedy Schuschnigg zdołał przekonać Rzym, że Starhemberg jest już niepotrzebny, nastąpiło decydujące uderzenie kanclerza przez rozwiązanie Heimwehry. W tej sprawie odegrał swą rolę wspomniany major Fey, o którym głośno było też podczas zamachu na Dollfussa. Wówczas Feya pomawiano, że pocichu współdziałał z hitlerowcami, pomagając im do zamachu. Fey musiał ustąpić z rządu, co równało się końcowi jego karjery politycznej. Rozgoryczony przywódca Heimwehry pozostał jednak w organizacji wojskowej ks. Starhemberga i tam przed niedawnym czasem doprowadził do rozłamu i frondy przeciwko księciu.

Pod pozorem załagodzenia konfliktu oddano sprawę Heimwehry kanclerzowi Schuschniggowi do rozsądzenia. Na to czekał tylko Schuschnigg, aby, jako reżyser całej sprawy, odegrać decydującą rolę. Poprostu rozwiązał Heimwehrę, ostoję wpływów Starhemberga, pozbawiając go tem samem wszelkiego znaczenia. Na placu pozostaje obecnie „front ojczyźniany", organizacja bezwzględnie oddana i podporządkowana Schuschniggowi.

Kanclerz Schuschnigg będzie więc ostatecznie decydował o drogach polityki wewnętrznej i zewnętrznej Austrji. Na wewnątrz zmierza on do pogodzenia zwaśnionych obozów politycznych, na zewnątrz dąży do wyzwolenia się zbyt rozbudowanej kurateli Rzymu przez stopniowe zbliżanie się do Niemiec.

Jak daleko pójdzie współpraca Schuschnigga, dziś w rzeczywistości wodza i dyktatora Austrji, z dyktatorem i wodzem Niemiec Hitlerem, pokaże niedaleka przyszłość.

Rosenberg atakuje bolszewików

Zwalczanie czerwonej zarazy leży w interesie Europy

Berlin. (Tel. wł.) Na przyjęciu dla przedstawicieli dyplomacji i prasy zagranicznej wygłosił przemówienie kierownik partyjnego urzędu spraw zagranicznych dr. Rosenberg. Przemówienie swoje poświęcił Rosenberg bolszewizmowi.

Ostro potępiwszy doktrynę komunistyczną, uzasadniał Rosenberg alarmy przeciwsowieckie ze strony Niemiec uczuciem solidarności z innemi narodami kulturalnemi. Zdaniem mówcy, bolszewizm zmierza do zagłady Europy. Ustawiczne poruszanie sprawy bolszewizmu przez Niemcy podyktowane jest wyłącznie interesem Europy.

Echa mowy króla Leopolda III

Prasa angielska ocenia mowę optymistycznie, koła polityczne włoskie zachowują dalekoidącą rezerwę

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska ocenia mowę króla Leopolda III naogół optymistycznie, stwierdzając, że zmiana kursu polityki belgijskiej nie pójdzie tak daleko, jak to wydawało się w pierwszej chwili. Zdaniem prasy, nie należy neutralności Belgji pojmować w ten sposób, jakoby ona wykluczała współpracę sztabów generalnych.

Paryż. (Tel. wł.) We francuskich kołach politycznych mowa króla belgijskiego nie wywołała zbyt silnego wrażenia, gdyż przewidywano już zmianę polityki belgijskiej w sensie powrotu do neutralności przedwojennej. Podkreśla się tu także z naciskiem, że Belgja nie zamierza opuścić Ligi Narodów.

Rzym. (Tel. wł.) Włoskie koła polityczne zachowują dalekoidącą rezerwę wobec położenia wytworzonego ostatnią mową króla Leopolda III.

Premjer Składkowski u marszałka Cara

Warszawa. (PAT) Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski odwiedził w dniu wczorajszym marszałka Sejmu, St. Cara.

Przedmiotem rozmowy były sprawy, związane z prgoramem prac najbliższej sesji zwyczajnej Sejmu.

Na bezrobotnych

Gdynia. (PAT) Pracownicy zakładów wodociągowych i kanalizacji w Gdyni powzięli dziś uchwałę, mocą której opodatkowali swoje pobory brutto przez przeciąg 5 miesięcy w wysokości 1 do 3 proc. na pomoc zimową dla bezrobotnych. Zadeklarowana ofiara będzie płatna jednorazowo w dniu 1 listopada br. i wyniesie około 1500 zł.

W Palestynie spokój

Jerozolima. (PAT.) W całej Palestynie powrócił spokój. Władze postanowiły nie przystępować na razie do rozbrajania powstańców arabskich, co wywołuje pewien niepokój wśród ludności żydowskiej. Współzawodnictwo arabsko - żydowskie w dziedzinie gospodarczej ujawnia się szczególniej w porcie Jaffa. Pisma arabskie wzywają do bojkotu produkcji żydowskiej.

W krzywem zwierciadełku

O naszą odpowiedź

(—) Dyskusja polsko-żydowska przybrała w ostatnich tygodniach rozmiary, dotąd nie praktykowane. Zainteresowali się nią również Żydzi zagraniczni. Światowe centrale żydowskie ogłosiły protest przeciw akcji polskiego rządu na terenie Ligi Narodów: Żydzi nie chcą takiej opieki. Również organizacje sjonistyczne w Polsce odpowiedziały na akcję pp. Becka, Komarnickiego i Rosego zapowiedzią walki o pełne równouprawnienie tu, w gołusie, w Polsce.

Aby tym uchwałom nadać większą wagę, Żydzi tworzą nową organizację gospodarczą w Polsce. Nosić ona będzie nazwę: „Żydowska Pomoc Gospodarcza". Do założycieli jej należą: inż. Antoni Eiger, sen. Rafał Szereszewski, Naum Eitinger (największy potentat Łodzi), konsul Maks Kon (ze słynnej Widzewskiej Manufaktury), sędzia Natan Wohl i wielu pomniejszych, głównie z pośród dobrze w „sanacji" widzianych wybitnych działaczy żydowskich.

Żydowska Agencja Telegraficzna komunikuje, iż pierwszą czynnością „Żydowskiej Pomocy Gospodarczej" jest utworzenie nowej centralnej instytucji kredytowej pod nazwą: „Spółdzielcza Centrala Kredytowa". Statut tej spółdzielni został już zatwierdzony. Będzie to centralny bank dla żydowskich spółdzielni, handlu, rzemiosła i rolnictwa.

Nowopowstały centralny bank żydowski jest już trzecią w ciągu ostatniego roku finansową akcją żydowską w Polsce. Na wiosnę Żabotyński zbierał pierwszy miljon złotych na swój bank. Równocześnie sjoniści ogólni zbierali miljon złotych na bezprocentowe pożyczki dla nowych 10.000 żydowskich warsztatów rzemieślniczych. I zebrali.

Prócz tych zbiórek, obejmujących żydostwo w Polsce, prowadzona jest energiczna akcja wśród żydostwa światowego na rzecz Żydów w Polsce. W czerwcu r. b. sen. Schorr wydobył z „Jointu" w Paryżu miljon złotych dla bezprocentowych kas żydowskich i przyrzeczenie dalszej pomocy.

Wszystkie te przedsięwzięcia żydowskie świadczą o chęci umocnienia się Żydów na placówkach w Polsce, a także o chęci zdobycia placówek nowych.

Odpowiedzią na te wysiłki Żydów musi być wzmożona akcja polska.

Kielce na froncie odżydzenia

150 nowych składów polskich

Powstały one w ostatnim czasie — W rękach polskich jest obecnie jedna trzecia straganów — Placówki do objęcia

Postępująca w całym kraju akcja unaradawianie handlu i rzemiosła zaznacza się poważnemi wynikami i na terenie Kielecczyzny. Oczywiście wyniki te dostrzeże tylko ten, kto obserwuje zachodzące w Polsce w ostatnich latach zjawiska, powstające w miastach coraz liczniejsze stragany, sklepiki, sklepy, wreszcie nawet — składy chrześcijańskie.

Naturalnie — i to jest rzeczą zrozumiałą — najwięcej powstaje straganów i małych sklepików, do założenia których nie trzeba większego kapitału. Są wypadki, że ubodzy, najczęściej bezrobotni Polacy, uzyskawszy pożyczkę lub zaoszczędziwszy 20 do 50 zł, już biorą się do handlu, i — o ile są pracowici i wytrwali, stwarzają sobie rychło skromne źródło zarobku i utrzymania rodziny. Udany jeden i drugi przykład znajdują naśladowców — i w ten sposób przez wsie i miasta idzie prąd polszczenia handlu, wyzwalania się z pod zależności gospodarczej od obcych.

Trudno, oczywiście, dokładnie zilustrować cyframi wyniki tej akcji. Nie ma ona dotychczas na swe usługi ani odpowiedniego aparatu, ani urzędów, ani stałych i należycie zorganizowanych ośrodków kierowniczych. Dane muszą więc być, z natury rzeczy, niedokładne, cyfry — podane tylko w przybliżeniu.

Według niektórych obliczeń, w ostatnich dwóch latach na terenie samego powiatu kieleckiego powstało 150 sklepików i sklepów wiejskich. Jednocześnie zmniejszyła się liczba sklepów żydowskich. Jest już dziś wiele takich parafij wiejskich, gdzie są tylko same sklepiki polskie. W wielu okolicach, jak np. w pow. stopnickim, pińczowskim i jędrzejowskim bardziej przedsiębiorcze jednostki z pośród włościaństwa zabrały się do skupu jaj, ptactwa, pierza, a nawet są próby kupowania zboża. Jednocześnie z tem na targach coraz liczniej pojawiają się stragany polskie. Naprzykład na targach w Kielcach, gdzie jeszcze 4 do 5 lat temu poprostu na palcach jednej ręki można było policzyć stragany chrześcijańskie, dziś już bodaj ⅓ część straganów jest polska. Są już stragany z łokciówką, z galanterją, nawet, ubogie jeszcze, z obuwiem. Straganiarze kieleccy, Polacy, jeżdżą na targi do Łopuszna, Bodzentyna, Chęcin i Jędrzejowa. Również i w tamtych miastach i mieścinach powstają powoli stragany chrześcijańskie.

W miastach i po wsiach zaczynają pojawiać się handlarze-domokrążcy Polacy. Kupują starzyznę, na wsi za jaja i pierze, płacą nićmi, szpilkami, guzikami i innemi przedmiotami codziennego użytku.

W miastach stan kupiectwa polskiego zwiększa się powoli, lecz stale. Powstają sklepy i składy chrześcijańskie, spożywcze, konfekcyjne; tworzą się spółdzielnie rzemieślnicze. Jeżeli chodzi o Kielce, to i tu ostatnie dwa do trzy lata przyniosły znaczne, widoczne dla każdego, zwiększenie się stanu posiadania polskiego w dziedzinie handlu. Brak tu jeszcze wielki chrześcijańskiej hurtowni artykułów spożywczych i kolonjalnych, oraz sklepów niektórych specjalnych branż (ze skórami na obuwie, futer, żelaza i szkła budowlanego).

Otwarciu hurtowni spożywczej stoją na drodze poważne przeszkody. Jak wiadomo, handel hurtowy niektóremi artykułami spożywczemi (np. cukier, sól, mąki itp.) daje b. mały zarobek, bo zaledwie pół do 1 proc. Żeby móc się przy hurtowni utrzymać, trzeba włożyć znaczny kapitał i mieć poważne obroty dzienne. Tymczasem ubogie drobne kupiectwo polskie chciałoby korzystać w tej hurtowni z większych kredytów, na co znów nie stać niejednego kupca, chętnego do założenia hurtowni. Z tego powodu rozbił się ostatnio projekt założenia hurtowni przez jednego z tut. kupców. Niestety, nasi drobni kupcy zaopatrują się w dalszym ciągu w towary u Żydów. Ale stan ten dłużej trwać nie powinien. Z jednej strony muszą się znów znaleźć Polacy, którzy odważyliby się włożyć posiadany kapitał w handel hurtowy, z drugiej strony nasi drobni kupcy muszą się zdobyć na większy wysiłek i iść do hurtowni polskiej, choćby tam nie wszystko, tak jak u Żydów, dostali na kredyt.

Nie poto popieramy i nawołujemy innych do popierania kupca polskiego, nie poto nawet nieraz płacimy w sklepie polskim nieco wyższą cenę, by ten kupiec szedł tam, gdzie mu „najwygodniej", i może najkorzystniej i nabywał do swego sklepu towary u Żyda. Rozumiemy, że początkowo — i przez dłuższy może nawet czas, tak być musiało, ale czas już najwyższy wyjść z tego stadjum nienormalnego, a może nawet... niemoralnego! A jeżeli nawet wypadłoby długo czekać na inicjatywę prywatną w tej dziedzinie, to nasi kupcy powinni się zrzeszyć i założyć hurtownię spółdzielczą. Nie mogą tu odstręczać niektóre złe doświadczenia poprzednie, robione zresztą w innych czasach i w innych warunkach. Należy tylko rzecz powierzyć ludziom, którzy będą mieli na oku nietylko interes własny, ale i ogólny —będą mieli ideę, a sprawa się powiedzie.

Kończąc te uwagi, stwierdzamy znaczny postęp w dziedzinie unaradawiania handlu na terenie Kielecczyzny. Ruch ten emancypacyjny jest już dziś ruchem naturalnym, samodzielnym, często żywiołowym. Skupia się on naturalnie koło pewnych ośrodków organizacyjnych (np. Kasy Bezprocentowe Chrześc., Wydz. Gosp. Stron. Narodowego, niektóre organizacje kupieckie), podniecany i kierowany jest przez dobrą pracę narodową i katolicką, nade wszystko jednak jest ruchem wywołanym zachodzącemi głębokiemi zmianami w organiźmie Narodu i nowemi potrzebami — i to jest jego wielką siłą.

Marsz 800 narodowców przez Tomaszów

Koło Stronnictwa Narodowego w Tomaszowie Mazowieckim poświęciło swój nowy sztandar

Tomaszów Maz., 16. 10. Stronnictwo Narodowe w Tomaszowie Maz. w ubiegłą niedzielę święciło swój własny nowy sztandar.

W godzinach rannych nastąpiła zbiórka członków organizacji towaszowskiej oraz licznie przybyłych delegacyj z kół sąsiednich, w lokalu własnym przy ul. Jeziornej.

Przed godz. 11 nastąpił przemarsz członków Stronnictwa z lokalu do kościoła parafjalnego Św. Antoniego. W pochodzie przyjęły udział dwie okoliczne kapele ludowe, oraz masy włościaństwa, odcinając się pięknie na tle czerni ubrań miejskich białemi sukmanami mazurskiemi, czy też przebogatą barwą kobiecych wełniaków. W pochodzie brało udział ponad 800 uczestników w koła tomaszowskiego i kół okolicznych, jak: Łódź, Brzeziny, Piotrków, Rzeczyca itd.

Po sumie udano się przed pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie nastąpiło złożenie wieńca, następnie zaś do lokalu przy ul. Jeziornej, gdzie na dziedzińcu odbyła się oficjalna część uroczystości.

W uroczystościach niedzielnych wzięło udział kilku znaczniejszych działaczy narodowych z Łodzi, z radnym miejskim, p. kapitanem Grzegorzakiem, na czele.

Po zakończeniu części oficjalnej w lokalu własnym odbyła się zabawa taneczna.

„Zostało załatwione przychylnie...."

Inwalida z pod Wielunia pieszo przybył do Łodzi

Łódź, 16. 10. — Odwiedził naszą redakcję p. Jan Koneczny, inwalida wojenny, który przyszedł piechotą do Łodzi aż z Pątnowa koło Wielunia.

P. Koneczny złożył jeszcze w r. 1926 podanie o przyznanie mu jako inwalidzie koncesji na detaliczny wyszynk alkoholu. Początkowo wogóle na podanie nie otrzymywał odpowiedzi... W roku 1932 wreszcie zawiadomiono petenta, że koncesji mu odmówiono. Ponieważ równocześnie skutkiem wymiaru podatkowego mały sklepik Konecznego został zlicytowany, więc nie pozostawało mu nic innego, jak w dalszym ciągu zabiegać o koncesję. Lata płynęły. Ustnie niejednokrotnie mu komunikowano, że koncesji nie otrzyma, ponieważ angażuje się politycznie... Niezrażony niepowodzeniami, petent kierował się coraz wyżej, aż w bieżącym roku sprawa oparła się o kancelarję Prezydenta Rzplitej i wreszcie urząd wojewódzki zawiadomił p. Konecznego, że sprawa „...została „przychylnie załatwiona..." Pismo tej treści nadeszło 12 marca. Ucieszony p. Koneczny zwrócił się teraz ponownie do władz skarbowych i... tutaj spotkał go znowu zawód. Mimo „przychylnego załatwienia" koncesji nie dostaje, bo... jest narodowcem.

Ot, sprawa jakich wiele...

Należy dodać, że Związek Inwalidów w Łodzi zamiast pomóc swojemu członkowi, zaczął wypytywać go, czy jest narodowcem, czy brał udział kiedykolwiek w jakimś pochodzie, czy manifestacji, czemu jest narodowcem itp. Bez komentarzy!

Wichrzyciele komuny na wsi

Ukazanie agitatorów żydowskich i „sprawa Dreyfussa"

Włocławek, 16. 10. — Wieś Stróżewo pod Włocławkiem, aczkolwiek zamieszkana przez liczną ludność żydowską, należała do wsi cichych, zapadłych. Na tej spokojnej wsi w marcu br. poczęły dziać się niezwykłe rzeczy. Nocą jacyś agitatorzy komunistyczni rozrzucali po wiosce ulotki, wywieszali plakaty, nawołujące do rozruchów.

Policja przytrzymała wreszcie wichrzycieli spokoju wsi polskiej. Zatrzymano Ojzela Sukmańskiego, Zeliga Sukmańskiego, Mojsze Kluskę i Chaję Koenig pod zarzutem przynależności do Komunistycznej Partji Polskiej oraz pod zarzutem agitacji wywrotowej. Przy zatrzymanych znalazła policja kompromitujące dowody, a ekspertyza grafologiczna wykazała, że zbrodnicze plakaty były pisane ręką Ojzera Sukmańskiego.

Sąd okręgowy we Włocławku skazał Ojzera Sukmańskiego na dwa lata więzienia, a Zeliga Sukmańskiego na dwa i pół roku więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat. Pozostałych dla braku dowodów winy sąd uwolnił.

Skazani Żydzi zapowiedzieli apelację. Na rozprawie apelacyjnej obrońca oskarżonych, żydowski adwokat Cohn, chciał podważyć niezbity argument ekspertyzy grafologicznej i powołał się na głośny proces żydowskiego pułkownika Dreyfussa, twierdząc, że i tam winę oparto na badaniu pisma, tymczasem Dreyfuss okazał się niewinny. Sąd jednak nie podzielił jego wywodów i wyrok I instancji zatwierdził, obniżając jedynie Ojzerowi Sukmańskiemu karę do jednego roku, a Zeligowi do półtora roku więzienia.

(z)

Wołanie o szkołę polską

Nieustannie napływają do Zarządu Centralnego Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie gorące prośby mieszkańców licznych wsi kresowych o uruchomienie szkoły i udostępnienie nauki dzieciom, które z powodu specyficznych warunków terenowych nie mogą korzystać z publicznych szkół powszechnych.

Są tu często miejscowości, które od początku odrodzenia państwowości polskiej nie miały szkoły polskiej.

Polska Macierz Szkolna prowadzi na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie kilkadziesiąt szkół powszechnych, nie zaspakajają one jednak nawet w minimalnym stopniu potrzeb miejscowej ludności. Wszystkim napływającym prośbom P. M. S. uczynić zadość nie jest w stanie, ponieważ rozporządza ściśle ograniczonemi funduszami. Czyż nie znajdzie się jednostka lub grupa osób, któreby wspólnemi siłami podjęły ofiarny i pełen obywatelskiego zrozumienia czyn — utrzymania jednej szkoły na Kresach, pomnąc, że każdy nauczyciel — to jedyny na wsi intaligent-Polak, a każda szkoła — to bastjon polskości.

Gminy chętnie dostarczają szkołom mieszkania, opału i światła, chodzi jedynie o 100 zł miesięcznie, tyle bowiem wynosi koszt utrzymania jednej szkoły.

Wyczerpujących informacyj udziela Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie, ul. Wileńska 23, konto czekowe P. K. O. nr. 80630.

Postawa młodzieży akadem. w stolicy wobec Żydów

Warszawa. (Tel. wł.) Polska młodzież akademicka w Warszawie zajmuje zdecydowaną postawę wobec Żydów już z początkiem roku akademickiego. Na pierwszym i drugim roku wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, w czasie wykładu anatomji oraz podczas ćwiczeń w prosektorjum, studenci-Polacy zażądali od Żydów, aby odseparowali się i zajęli miejsca z lewej strony. Ponieważ Żydzi nie chcieli się podporządkować temu żądaniu, doszło do zajścia, w czasie którego Żydów zmuszono do zajęcia wskazanych miejsc.

Wczoraj, przed wykładem na pierwszym roku prawa, wystąpił jeden ze studentów i wezwał Żydów do zajęcia oddzielnych miejsc z lewej strony. Garstka Żydów, obecnych w audytorjum, wolała je zupełnie opuścić. (mz)

Nowa spółka wywozowa

Katowice (A. J. S.). Rzeźnicy i wędliniarze Śląska uzyskali kontyngent na wywóz wyrobów mięsnych wartości kilku miljonów złotych do Ameryki Półn. W związku z tem przystąpiono do zorganizowania silnej finansowo spółki.

Odpowiednie miejsce i budynki na warsztaty przeróbcze zakontraktowano już od magistratu mysłowickiego. Komitet organizacyjny zebrał dopiero tylko 50 proc. przewidzianych udziałów i obecnie dopuszcza do nabycia wszystkich mistrzów branży rzeźnicko-wędliniarskiej, a również i rzemiosło innych branż. Udziały są 500-złotowe. Dokładnych informacyj udzielają poszczególne organizacje rzemieślnicze oraz izba katowicka.

Zebranie konstytucyjne spółki odbędzie się nieodwołalnie w środę, 21 b. m., o godz. 15 w gmachu izby rzemieślniczej w Katowicach.

Migawki polityczne

Nowy przysmak w Niemczech

Prasa warszawska donosi:

Niemieckie władze wojskowe podjęły zabiegi, ażeby zapewnić armji wyżywienie podczas zimy. Zabezpieczenie żywności dla wojska wymagać będzie dalszych ofiar ze strony ludności cywilnej. Goebbels wydał polecenie do prasy, ażeby przygotowywała społeczeństwo do nieodzownych ograniczeń aprowizacyjnych.

W Berlinie odbyła się próba publicznego kosztowania mięsa wielorybiego. Mięso to nadesłał do Berlina konsul niemiecki z Oslo, Hilbich. Próba kosztowania wypadła podobno pomyślnie i mięso smakowało próbującym. Postanowiono wysłać do konsula Hilbicha podziękowanie za inicjatywę, gdyż można będzie zaopatrzyć ludność w mięso wielorybie.

P. S. Ponieważ wiadomości powyższe są inspirowane przez agencje żydowskie, przeto nie są wyczerpujące. Poco Hitler ma jeść wieloryby, kiedy w Niemczech pozostało jeszcze sporo Żydów.

T. Z. Hernes.

Wilki urządzały sobie wtedy wspaniałą ucztę. Szarpały zdobycz na kawały i pożerały ciepłe jeszcze mięso.

Dobrze się działo wilczemu stadu, które potrafiło ocenić znaczenie hasła: „W jedności siła!" W pojedynkę żaden z wilków nie potrafiłby tyle sobie pożywienia upolować, żadnemu tak dobrzeby się nie powodziło.

Trzymało się stado zdaleka od osiedli ludzkich, przeczuwając, że z ludźmi lepiej jest nie zaczynać. Czasem tylko, po długiej rozwadze i gruntownych przygotowaniach, urządzały wilki napady na wsie, gdy skusił je apetyt na tłustego cielaka z ludzkiej zagrody, albo na źrebaka, którego mięso uważały za największy przysmak. Ale były to wyprawy niebezpieczne. Niezawsze wracało stado do swych kryjówek ze zdobyczą, ale prawie zawsze ze stratami. Ludzie, broniąc swego dobytku, strzelali do rabusiów i niejednego wilka położyli trupem. A niejeden też wracał z kulą w ciele i przez długie tygodnie włóczył się obolały, nim się z ran wylizał.

Naszej wilczycy sprzyjało jakoś szczęście. Trochę gorzej zaczęło się jej powodzić, gdy urodziły się jej trzy małe wilczęta. Nie mogła wtedy chodzić z całem stadem na polowania, bo nie chciała zostawiać bez opieki swych małych. Strzegła ich jak oka w głowie, rzucałaby się z kłami i pazurami na każdego, ktoby je próbował ruszyć.

Sama musiała szukać sobie zdobyczy, a gdy małe wilczęta podrosły trochę i spróbowały mięsa, musiała i dla nich starać się o pożywienie. Powoli zaczęła przyuczać je do polowania. Gdy podrosną i poduczą się myśliwskich podstępów, będą mogły przyłączyć się do stada na prawach równych jego członków.

Uczyła je więc wilczyca węszyć zwierzęce tropy, uczyła cierpliwie wyczekiwać na zdobycz, leżąc nieruchomo na kamieniach, pod palącemi promieniami słońca. Uczyła pełzać bezszelestnie, biegać szybko i skakać znienacka na upatrzoną zdobycz.

Wilczki podrastały, nabierały sił i sprytu. Pomagały już matce dzielnie na polowaniach. Matka układała plan postępowania, a one dokładnie go wypełniały. Podchodziły do stadka antylop i odwracały jego uwagę, podczas, gdy matka skradała się z przeciwnej strony i rzucała się, na nieoczekujące od tyłu napadu ofiary.

Wreszcie, aby ukończyć edukację swych dzieci postanowiła wilczyca zaprowadzić je do wsi na kradzież jakiej tłustej sztuki z ludzkiej zagrody. Ruszyli na tę wyprawę wieczorem; wilczyca przodem, wilczaki za nią gęsiego. Biegli szybko. W pobliżu wsi zwolnili kroku i ostrożnie skradać się poczęli.

Nagle gdzieś zboku usłyszeli jakiś przeraźliwy kwik.

— To prosiak kwiczy — objaśniła zatrzymując się wilczyca — ma bardzo dobre tłuste mięso. — I ruszyła pierwsza w stronę prosięcego kwiku.

Wilczyca była bardzo doświadczonem zwierzęciem, ale nie przyszło jej na myśl, że ludzie są od niej sprytniejsi. Nie

wiedziała, że prosię kwiczące było poprostu zasadzką.

Uwiązane do drzewa za nogę, wydzierało się w niebogłosy.

Wilczyca przyczaiła się chwileczkę, a potem jednym skokiem rzuciła się ku łatwej zdobyczy. Wilczęta za nią.

W chwilę później leżała cała czwórka w głębokim dole, który tak zręcznie zamaskowany był gałęziami i trawą, że go nawet mądra wilczyca nie zauważyła. Gałęzie załamały się pod nimi i cała rodzina znalazła się w potrzasku. Wilczyca zawyła rozpaczliwie, a jej wycie zwróciło ludzi, którzy przybiegli zobaczyć, jaka zdobycz wpadła do wilczego dołu.

Związali ludzie wilczycę i przenieśli ją do klatki, a z nią razem jej szczenięte. Sprzedali je później handlarzowi dzikich zwierząt, który znów sprzedał całą czwórkę do ogrodu zoologicznego.

Wilczęta przyzwyczaiły się powoli do niewoli, ale wilczyca odchorowała ciężko to przeżycie; schudła i osłabła. Chodziła wciąż dookoła po swej klatce, obijając się o jej żelazne pręty. Zdechła też niedługo. Sprawdziło się na niej przysłowie: „Nosił wilk razy kilka, aż ponieśli wilka". A wilczęta chowają się dotąd zdrowo w ogrodzie zoologicznym.

T. K.

Historja o prawdziwym „Paluszku"

Wszyscy słyszeliście chyba bajkę o maluśkim Paluszku, ale nie wszyscy wiecie, że raz żył naprawdę w Polsce taki właśnie Paluszek, a ludzie z całego świata zjeżdżali się, aby go zobaczyć, bo był najmniejszym człowiekiem w całej Europie. Nazywał się Józefek Borusławski, a był synem ubogich rodziców i P ' uciu. Jakież było zdziwienie księdza proboszcza w Halickiej farze, kiedy mu państwo Borusławscy przynieśli do chrztu swego nowonarodzonego synka. Bo wiecie w czem go przynieśli? W filiżance.

Chodak góralski, wełną wyścielony służył mu za kołyskę, buciki zaś nosił wielkości włoskiego orzecha. Ale rósł coraz bardziej i po kilku latach nauczy się nawet chodzić. I wtedy zdarzyła mu się straszna przygoda. Matka puściła go na trawniku na spacer. Józefek zrobił parę kroków, ale wnet zniknął bez śladu, bo trawa wyrastała mu ponad głowę, tak, że zupełnie nie było chłopca widać. Błąkał się długo po tym olbrzymim lesie nie mogąc znaleść drogi. Ani sam matki nie widział, ani też matka dostrzedz go w trawie nie mogła.

W tem nagle krzyk straszny i płacz rozległ się w gęstwinie lasu. Józefek patrzy i na parę kroków przed nim sunie lasem olbrzymi centkowany potwór, dwa razy większy od człowieka. Ogromne ślepia wytrzeszcza na Józefka i rusza groźnie jakiemiś ogromnemi kłami. A była to szczypawka. Józefek w płacz i krzyk, i wtedy mamusia usłyszała i uratowała przed strasznym potworem.

Odtąd nasz paluszek nie od-

bibuły suto marszczona. Po skończonym tańcu pajaca lala śpiewa do niego:)

Mój pajacyku trzymaj krok,
w prawo i w lewo wtył,
czapeczkę przechyl na ten bok,
abyś modniejszy był...

(Pajacyk odpowiada:)

Wokoło jeszcze wszyscy śpią,
lecz szybko mija czas...
podaj mi laluś rączkę swą
w kółeczko chodźmy wraz...

(Biorą się za ręce i tańczą wkoło. Chór śpiewa:)

Gdy wreszcie słońce wstać już chce
i złote blaski siać...
pajacyk z lalą kładą się,
w pudełka swoje spać...

(Chór coraz ciszej nuci: „lala, pajac". Pajacyk odprowadza lalę, żegna ukłonem i sam wchodzi do swojej szafy. Ruchy ich są coraz wolniejsze, wreszcie oboje zasypiają.)

Lepsza chałupa w ojczyźnie, niż pałace na obczyźnie.
Józef Ign. Kraszewski.

*

Tylko czyny, zgodne z moralnością, prowadzą do szczęścia, do chwały.



Fraszka rysunkowa Gabrysi Klimkówny: Jak figlarny kotek wyprowadził w pole niemądrego pieska.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I Nr. 42

Trochę o słowności

(Gawęda dwudziestapierwsza)

Czy wiecie, Kochanięta, co to jest słowność i niesłowność? Zaraz Wam to opowiem.

Słyszeliście może już nieraz, jak ktoś ze starszych zapewniał: — „Licz na mnie, jak na Zawiszę!" — albo jak ktoś kogoś chwalił: — „O, on słowa dotrzyma, na nim polegać można, jak na Zawiszy!"

Któż to taki ów Zawisza? Był to bardzo sławny rycerz polski. Żył za czasów króla Władysława Jagiełły. Walczył także w sławnej bitwie pod Grunwaldem w roku 1410 (15 lipca), w której Krzyżacy ponieśli sromotną klęskę. A poległ w wojnie przeciwko Turkom w roku 1428. Zawisza zasłynął w Polsce, jak i daleko poza granicami naszej ojczyzny z wszelkich cnót rycerskich: z odwagi, męstwa, miłosierdzia, prawości charakteru, najbardziej zaś z prawdomówności i słowności. Służył i po dziś dzień służy za wzór prawdziwie rycerski.

A teraz, Kochanięta, jak wygląda słowność i niesłowność: Kazik przyrzekł mamusi podlać kwiaty w pokoju i na balkonie. Zajął się jednak czemś innem, zapomniał o przyrzeczeniu i kwiatów nie podlał. A więc przyrzekł coś wykonać i przyrzeczenia nie dotrzymał, czyli że był niesłowny. Kwiaty z posuszy i braku wody osłabły i pochyliły się żałośnie, a mamusia się zasmuciła, bo przekonała się, że na przyrzeczeniu Kazika polegać nie można.

Inny przykład: Bohunek i Władzio przyjaźnili się. Ale pewnego razu Władzio zachorował i Bohunek obiecał, że w niedzielę po południu go odwiedzi i przyniesie mu książkę z obrazkami i grę w „młynka" — i zabawią się. W niedzielę jednak rodzice Bohunka postanowili zrobić przyjemność dzieciom i zabrać je do Ogrodu Zoologicznego. Dzieci ogromnie się radowały, że zobaczą tyle zwie-

rząt. I Bohunek byłby z radością tam poszedł. Na chwilę nawet się zawahał: iść do zwierząt, czy nie iść? Wkońcu jednak powiedział rodzicom: „Nie pójdę do zwierząt, bo obiecałem choremu Władziowi, że dziś po obiedzie przyjdę do niego i zabawię go.“ Bohunek przyrzekł i przyrzeczenia dotrzymał, czyli że był słowny.

Tak, Kochanięta, w życiu trzeba być zawsze słownym. Trzeba się więc zawczasu zaprawiać i ćwiczyć w słowności. Bo niesłowność to wielka wada, która życie ludziom utrudnia. Bo kto przyrzekł coś zrobić, i przyrzeczenia nie dotrzymał, ten dopuścił się kłamstwa. A kto kłamie, ten — jak już Wam wiadomo — nie może mieć serca pogodnego i radosnego.

Ćwiczcie się tedy, moi Kochani, w słowności, a spotka Was wielka pochwała rycerska, że „polegać można na Was, jak na Zawiszy“. *Wujek*

Romcio przyrzekł!

— Romcio, czybyś nie mógł przyjść jutro do mnie i pomóc mi w rozwiązaniu zadania? — zapytał się Tadzio. — Wcale go nie rozumiem, i nie wiem, jak się do tego zabrać.

Romcio się zastanowił i rzekł: — Owszem, mogę, i przyjdę do ciebie o godzinie piątej po obiedzie.

— Dzięki ci, będę więc czekał na ciebie.

Dobrze, bądź spokojny.

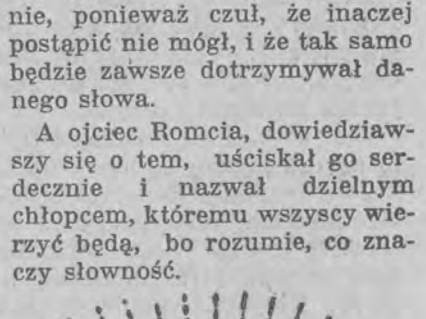
Nie wiedział jednak Romcio, na jaką pokusę będzie tego dnia wystawiony. W tym bowiem dniu były imieniny jednego z kolegów, który przyszedł zaprosić Romcia na zabawę. Mieli domek z ogrodem i dawno już obiecywał kolegom, że ojciec urządzi im bengalskie ognie.

Romcio zamyślił się, żal mu było wesołej zabawy, a Tadziowi obiecał, że przyjdzie mu dopomóc. Jeśli więc pójdzie do Tadzia, nie zdąży już na imieniny. Szkoda. Ale trudno. Tadzio liczy na niego, a sam zadania nie zrobi.

Romcio więc wyrzekł się miłej zabawy imieninowej i podążył do Tadzia. I rzeczywiście, zadanie było bardzo trudne i zajęło bardzo dużo czasu. Ale rozwiązanie okazało się dobre, przyczem dodać muszę, że zaledwie kilku uczniów dobrze je rozwiązało, więc nauczyciel był z nich bardzo zadowolony.

Oczywiście zabawa imieninowa i ognie bengalskie tym razem przepadły dla Romcia. Mimo to Romciowi było przyjemnie, ponieważ czuł, że inaczej postąpić nie mógł, i że tak samo będzie zawsze dotrzymywał danego słowa.

A ojciec Romcia, dowiedziawszy się o tem, uściskał go serdecznie i nazwał dzielnym chłopcem, któremu wszyscy wierzyć będą, bo rozumie, co znaczy słowność.



Z OGRODU zoologicznego

Nosił wilk razy kilka...

W Indjach angielskich, w górzystej okolicy żyła sobie młoda wilczyca. Należała do niewielkiego stadka, które zawsze razem wychodziło na polowania i dzieliło się wspólnie zdobyczą.



Wilczyca duża była i silna. Wieksza od niejednego wilkasamca miała ogromną siłę w szczękach, gdy chwyciła nimi jakąś zdobycz już jej nie wypuściła, a choć schwytanemu zwierzęciu udałoby się wyrwać, to w paszczy wilczycy pozostałby kawał wyrwanego ze skórą mięsa. Wilczyca miała bardzo piękną skórę, najciemniejszą z całego stada — w którem były różne wilki: zupełnie płowe i troche ciemniejsze — prawie czarną.

Stado wilków miało swe kryjówki w górach. Wychodziło z nich tylko na łowy. A że w okolicy dużo było zwierzyny, każde polowanie kończyło się schwytaniem kilku antylop, stanowiących bardzo smaczny i obfity posiłek dla całego stada.

Coprawda, takie łowy wymagały wiele zręczności, sprytu i podstępu. Antylopy są bardzo czujne, a niech tylko zwietrzą w pobliżu wilka, momentalnie podrywają się do ucieczki i znikają szybko z oczu. Wtedy całe polowanie kończy się fiaskiem. W pogoni za uciekającą antylopą, nie da sobie rady żaden wilk.

To też wilki przed każdem polowaniem obmyślały długo różne podstępy i plany. Zazwyczaj czekały cierpliwie, aby stadko antylop zapędziło się do jakiejś dolinki, otoczonej ze wszystkich stron górami. Wtedy wilki obsadzały wejście, czając się i ukrywając za krzakami i kamieniami. Jeden z wilków obchodził zdaleka stadko antylop i ukazywał im się z przeciwnej od wejścia do dolinki strony. Rzucał się niby to na nie, udając atak. Antylopy, ujrzawszy zdaleka napastnika, poderwały się do ucieczki i, nic nie podejrzewając, biegły wprost w wilczą zasadzkę. Nim się spostrzegły, że są otoczone, i rozbiegły się po górach, wilki wyskakiwały z ukrycia i błyskawicznie rzucały się na upatrzoną zdobycz. Zawsze prawie kilka mniej ostrożnych antylop, które zapóźno zorjentowały się skąd im grozi niebezpieczeństwo, czy mniej może zwinnych i lotnych, padało ofiarą napastników.

ważał się na tak niebezpieczne podróże. Tem chętniej za to spacerował po obrusie stołowym jadalnego pokoju. Ale i tam niejedno niebezpieczeństwo czyhało na człowieka. Przylatywały tu często skrzydlate potwory, zwane muchami, na środku stała ogromna wieża zwana karafką, a obok niej zaczarowany zamek pełen słodyczy, czyli cukierniczka.

Tymczasem sława Józefka rosła coraz bardziej. Dostał się najpierw na dwór pani Tarnowskiej, gdzie szybko pojął naukę czytania i pisania, potem zaś wzięła go z sobą w świat pani miecznikowa Humiecka. A wszędzie podziwiano karzełka. On jednak wcale bąków nie zbijał, lecz uczył się lepiej niż niejeden duży chłopczyk. Mówił pięknie obcemi językami po francusku i po angielsku. — Wkrótce stał się nawet zamożny, otrzymał bowiem od pani miecznikowej pałac w podarunku. Pałac ten był ulepiony z papieru, miał wiele pięknych pokoi, sypialnię i jadalnię, a chowano go na noc pod stołem w buduarze pani Miecznikowej.

Tymczasem Józef Barusławski wyrósł już na dorosłego człowieka, liczył sobie lat dwadzieścia, a miał aż pół metra wzrostu. Nie z jednego pieca chleb jadał, poznał Londyn i Paryż, był na dworze króla angielskiego, siedział na kolanach Marji Teresy, i lubił często się bawić z milutką dziewczynką, z której potem wyrosła królowa francuska Marja Antonina. Ale Józefek nie był szczęśliwy, bolało go najbardziej, że go wszędzie na pokaz prowadzą, że nie jest człowiekiem, jak inni zwyczajni ludzie, tylko zabawką dla bogatych ludzi.

Nie chcieli wierzyć, że karzełek ma tak samo jak oni duszę nieśmiertelną, że mu takie same bóle, smutki i tęsknoty dolegają. Pewnego razu zaniosła go pani Miecznikowa do Lunevillu, gdzie mieszkał stary król Stanisław Leszczyński. Na salonach zebrało się wiele gości i wprowadzono Józefka, który ze zdziwieniem ujrzał przy kominku — swego rówieśnika. Był to karzeł króla Leszczyńskiego, zwany Bebé.

Józefek przystąpił doń z ciekawością, aby poznać towarzysza niedoli, gdy w tem odskoczył przerażony. Bebé wykrzywił brzydko twarz, krzyknął nieludzkim głosem i, połyskując oczyma, przyskoczył do Józefka, objąwszy go silnie w pół. I byłby mu nawet zrobił co złego, gdyby król Leszczyński nie pospieszył z pomocą.

— Bebé — rzekł król — czegoś ty chciał od Józefka?

— Chciałem go wrzucić do pieca, aby się spalił.

— Brzydki z ciebie chłopak! Cóż on ci złego zrobił, że go tak nie lubisz?

— Nienawidzę go! Jest mniejszy odemnie, a przez to ja już nie jestem najmniejszym człowiekiem na świecie tylko on.

Bebé miał rację. Józef Borusławski był jeszcze większem dziwem natury, niż jego francuski kolega. A także miał więcej zalet szlachetnych i inteligencji.

Józefek Borusławski żył długo, na świecie, bo przez lat z

górą 80. Umarł w r. 1837 w Anglji koło Edynburga.

Koleje swego życia opisał w pamiętnikach, które wyszły najpierw w języku angielskim, a potem były tłumaczone na inne języki. Opowiada tam nasz karzełek wiele ciekawych rzeczy: O swojej siostrzyczce, która była taką samą jak on karliczką, a przebywała na dworze kasztelanowej Kamieńskiej. Opowiada także o swem życiu rodzinnem, gdyż ożenił się, gdy doszedł męskiego wieku. Bardzo to musiało być śmieszne, gdy Józefek został ojcem i dochował się dwóch córek. Były one naturalnego wzrostu i kochały bardzo swego maleńkiego tatusia, chociaż nieraz nosiły go na rękach. Gdy już był Józefek staruszkiem, spotkał go raz w Anglji znany pisarz i poeta polski Juljan Niemcewicz. Portret najmniejszego człowieka wisi do dziś dnia w Muzeum narodowem w Londynie.

Lala i pajac

(Małe przedstawienie)

(Do słów piosenki dobrać odpowiednią melodję, którą chór śpiewa. Lala-dziewczynka w różowej sukience (może być z bibuły) stoi w szafie nieruchomo i śpi. Dzieci nucą cichuteńko: „lala“. — Dziewczynka budzi się, otwiera oczy, powoli w takt melodji porusza wachlarzami z różowej bibuły, które ma w rękach, potem tanecznym krokiem opuszcza szafę i zbliża się do drugiej mieszczącej w sobie pajaca-chłopczyka.

Pajac ubrany jest w barwne ubranko z dużą kryzą i fantazyjną czapeczką. Śpi. Chór zamiast „lala“ zaczyna nucić: „pajac“.

Lala wachlarzami budzi chłopczyka, poczem oboje zaczynają tańczyć. Do tańca wybrać krok i figury, któreby się zgadzały z melodją. Pomiędzy zwrotkami dzieci nucą: „pajac, lala“, albo „lala, pajac“.)

Usnał już cały ludzki stan,
zasnęło wszystko, cyt...
pajacyk z lalą idą w tan,
zanim nadejdzie świt.
Pajacyk wtył i wprzód się gnie,
rozweselony sam,
lala uśmiecha wdzięcznie się,
wachlując tu i tam...
Lala jest jak różowy mak,
co się rozwinął w mig...
a zegar mówi: tik, tik, tak,
dziwię się... ach tak, tik...

(Lala sama tańczy przed zegarem. Zegar ma ubranko z czarnego papieru, kapelusz na głowie z tektury, na której narysowana dobroduszna twarz. W środku zegara niezasłoniona tarcza.)

Równie zdziwiona miotła jest,
śmieje się: cha, cha, cha...
że pajac tańczy fest, a fest!
i dużą kryzę ma...

(Pajac sam tańczy przed miotłą. Miotła ma głowę podobnie jak zegar z tektury. Na głowie czerwona chustka, twarz roześmiana, spódnica czerwona (z

Październik

17

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Małgorzaty p.
Niedziela: Łukasza ew.
Kalendarz słowiański
Sobota: Żydisława
Niedziela: Bratomiła
Słońca: wschód 6,21
zachód 16,54
Długość dnia 10 g. 33 min.
Księżyca: wschód 8,42
zachód 17,13
Faza: 2 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego 11 Listopada 15, Karlina Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 205-10.

Straż: tel. 8.

Teatr Popularny — „Pieniądz to nie wszystko".

Cyrk Staniewskich (Wólczańska 111 115) Dziś przedstawienie 8,30 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Mały buntownik".
Corso — „Nie miała baba kłopotu".
Capitol — „Rose Marie".
Miraż — „Nieszczęśliwy dzień mego życia".
Mimoza — „Marja Baszkircew".
Przedwiośnie — „Pan Twardowski".
Palace — „Ada to nie wypada".
Rialto — „Koenigsmark".
Ikar — „Zew krwi" i „Szalony porucznik".
Stylowy — „Orłow".

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W związku z wiadomością, zamieszczoną w Orędowniku nr. 235 z dnia 9 bm. dr. W. nadesłał nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, że Ignacy Krawczyk został skierowany na punkt lekarski, natomiast prawdą jest, że lekarz ubezpieczalni był wzywany do domu chorego 29. 2. 1936 r.

Nieprawdą jest, że chory Krawczyk był początkowo leczony na chorobę skórną, a prawdą jest, że chory był leczony na ostre zapalenie stawów z uwzględnieniem stanu płuc.

Nieprawdą jest, że dopiero w maju rb lekarz zdecydował się odesłać chorego do prześwietlenia, prawdą natomiast jest, że po ustąpieniu objawów ostrego kośćca stawowego chory został wysłany na prześwietlenie, celem zastosowania odmy do szpitala św. Rodziny, gdzie przebył od 27. 5. do 22. 6., potem w Smukale od 13 8. do 28. 8. rb. Po wyczerpaniu praw do świadczeń, lekarz dr. Weishof nadal udzielał ojcu chorego rad, celem uzyskania pomocy ze strony Opieki Społecznej".

Ze swej strony musimy dodać, iż według posiadanych przez nas informacyj, ojciec chorego Krawczyka, który zmarł, występuje przeciw Ubezpieczalni Społecznej o odszkodowanie na drogę sądową, z racji spowodowania śmierci syna przez wadliwe leczenie.

Premje za zbieranie kamieni. W sezonie bież. dał się odczuć katastrofalny brak kamieni, tak, że w wielu wypadkach wstrzymane musiały być roboty drogowe z braku materjału. Tymczasem, niedaleko Łodzi pola są zarzucone kamieniami, a wiele miejscowości posiada podglebie żwirowe lub piaszczyste, o wielkiej ilości kamienia narzutowego. Brak kamienia przypisać należy opieszałości rolników w jego gromadzeniu. Obecnie ogłoszono, że rolnicy, którzy zgromadzą największą ilość kamienia i najdokładniej oczyszczą swe pole, zostaną odznaczeni i wynagrodzeni specjalnemi premjami. Ma to się przyczynić z jednej strony do poprawy rolnictwa, z drugiej zaś do zwiększenia podaży kamienia, który w ostatnim czasie wzrósł ogromnie w cenie.

SYTUACJA STRAJKOWA

Stu robotników okupuje cegielnię. W cegielni Nawrockiego (ul. Warszawska) zastrajkowało 100 robotników, domagając się podwyżki płac o 22 procent. Robotnicy okupowali cegielnię.

Okupacja u Kantorowicza. We fabryce mydła Kantorowicza (ul. Ogrodowa 9) na tle niewypłacania należnośc. zarobkowych robotnikom wybuchł strajk. Robotnicy okupują mury fabryki.

W spółdzielni tkackiej przy ul. Wólczańskiej 128 zastrajkowało 80 robotników, którzy domagają się wyrównania stałych płac.

Niezwykły strajk rozpoczęli krawcy-chałupnicy, szyjący ubrania dla Artur Egert przy ul. Piotrkowskiej 158. Zażądali oni mianowicie, aby podziału zamówień oraz przydziału towarów do szycia dokonywali delegaci związkowi, aby wydalono 15 krawców niewygodnych i przyjęto innych, wskazanych przez związki zawodowe. Wreszcie, by pieniądze wypłacono delegatom dla rozdziału pomiędzy krawców. Gdy żądania te odrzucono, krawcy rozpoczęli strajk i odmówili wydania firmie gotowych już ubrań.

Łódź w poezji K. Dobrzyńskiego

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, 18 bm., o godz. 11.30 odbędzie się w sali Geyera (Piotrkowska 295) poranek poetycki, poświęcony twórczości młodego poety łódzkiego Konstantego Dobrzyńskiego, autora „Czarnej Poezji".

O młodym tym poecie należy wspomnieć, że jego debjut literacki został przyjęty nader przychylnie przez takie sławy pisarskie i publicystyczne Polski, jak słynny dramaturg i poeta Karol Hubert Rotsworowski, Grzymała-Siedlecki, dr. Marjan Seyda i inni.

Dobrzyński przedstawiony był do nagrody Polskiej Akademji Literatury za rok 1936. Spodziewać się należy, że poranek poezji tego rdzennie łódzkiego poety, wyrosłego z warstwy robotniczej i byłego robotnika, wzbudzi jak największe zainteresowanie wśród społeczeństwa robotniczej Łodzi, tem bardziej, że na poranku recytowany będzie szereg wierszy o zabarwieniu wybitnie lokalnem z życia i niedoli robotników łódzkich. Bilety w cenie od 50 gr do 1.50 zł nabywać można w kasie „Teatru w sali Geyera" do godz. 10 rano w dniu poranku.

Nowa placówka kulturalna

Łódź, 16. 10. — W sobotę, dnia 17 bm., o godz. 20 odbędzie się inauguracyjne przedstawienie „Teatru w sali Geyera" przy ul. Piotrkowskiej 295. Sezon teatralny tej nowej placówki kulturalnej w Łodzi rozpoczyna sztuka „Ogniem i mieczem" nieśmiertelnego pisarza narodowego H. Sienkiewicza.

„Teatr w sali Geyera" powstał przed kilku laty dzięki inicjatywie znanego na terenie Łodzi ze swej pracy scenicznej dyr. Józefa Pilarskiego, który, jak wiadomo, przez szereg lat kierował łódzkimi Teatrami Popularnemi, stawiając je na wysokim poziomie artystycznym.

Dyrektor Józef Pilarski, obejmując kierownictwo artystyczne „Teatru w sali Geyera", pragnie nawiązać do świetnych niegdyś tradycyj Teatrów Popularnych i stworzyć w Łodzi prawdziwie polską placówkę kulturalną, dostarczając najszerszym rzeszom ludności robotniczej i rzemieślniczej naszego miasta zdrowej strawy duchowej oraz godziwej i pożytecznej rozrywki po ciężkiej i znojnej pracy dnia powszedniego.

Już samo wystawienie „Ogniem i mieczem" H. Sienkiewicza jako sztuki inauguracyjnej, w pięćdziesiątą rocznicę powstania tego dzieła, oraz w przypadającą obecnie 20 rocznicę śmierci wielkiego Polaka patrjoty, świadczy o tem, że repertuar tego teatru pójdzie po właściwej linji. Brak takiej placówki kulturalnej w duchu narodowym, szerzącej zdrowe idee wśród społeczeństwa dawał się odczuwać dotkliwie. Z tem większem uznaniem należy przyjąć inicjatywę dyr. Józefa Pilarskiego, który w poczuciu ciążącego na nim obowiązku nietylko jako artysty, ale i Polaka stworzył ognisko ducha polskiego narodowego. Nie łudzimy się, wyrażając nadzieję, że Łódź narodowa, Łódź rdzennie polska i katolicka oceni należycie wysiłek i dążenia nowopowstałego teatru, popierając go przez tłumne uczęszczanie na przedstawienia. Łódź otrzymała nową placówkę kulturalną w duchu narodowym. Dalsze jej losy i rozwój zależą od społeczeństwa, które w zrozumieniu jej znaczenia — ustosunkuje się do niej z całą pewnością pozytywnie.

Nowej placówce kulturalnej w Łodzi życzymy z całego serca „Szczęść Boże".

ZE ŚWIATA PRACY

Akcja „Pracy Polskiej". W dniu 15. b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli związku zawodowego „Praca Polska" z tymczasowym prezydentem m. Łodzi Godlewskim przy udziale delegatów związków robotniczych oraz użyteczności publicznej „Praca Polska" w sprawie przedłużenia okresu prac przy robotach publicznych do 1 grudnia oraz dania robotnikom zwolnionym z pracy jednorazowego zasiłku w związku z wzrastającą drożyzną produktów spożywczych oraz zatrudnienia większej ilości robotników w porze zimowej. Do niektórych postulatów robotniczych, zwłaszcza do ostatniego tymczasowy prezydent miasta Godlewski ustosunkował się pozytywnie.

Pracownicy tramwajowi walczą o swe prawa. Od kilku już tygodni związek pracowników tramwajów łódzkich prowadzi akcję o unormowanie warunków pracy, ustalenie norm urlopowych, awansów i t. d. Wszelkie dotychczasowe wnioski nie doczekały się odpowiedzi, a dyrekcja tramwajów łódzkich odkłada decyzję do czasu poprawy stosunków gospodarczych. Sytuacja w związku z tem zaostrzyła się i w łonie pracowników tramwajowych coraz więcej hasło podjęcia strajku nabiera aktualności. Zatarg ten nasuwa równocześnie przypomnienie innej kwestji, zapomnianej od kilku miesięcy. Mianowicie w styczniu r. b. po wprowadzeniu nieco zniżonej nowej taryfy tramwajowej, zastrzeżono, że w najbliższych miesiącach nastąpi szczegółowa kalkulacja i na tej podstawie przeprowadzona zostanie ponowna rewizja taryfy, no i zniżka biletów tramwajawych. Tymczasem upłynęło trzy kwartały, a zarówno dyrekcja tramwajów jak i tymczasowy zarząd miejski starannie pomijają milczeniem sprawę zapowiedzianej dalszej taryfy tramwajowej. Rzecz zrozumiała, że tymczasem tysiączna rzesza obywateli musi w dalszym ciągu opłacać drożej za przejazd.

Delegacja włókniarzy interwenjowała u ministra opieki społecznej Kościałkowskiego w sprawie przyznania zasiłków częściowo zatrudnionym w przemyśle włókienniczym, pracującym po 1 do 2 dni w tygodniu. Delegacja wskazała, że tego rodzaju pół - bezrobotni zarabiają tyle, że starczy na 2 do 3 dni utrzymania, a wobec braku odnośnych przepisów nie korzystają z żadnych zasiłków i pozostają w bardzo przykrem położeniu. Minister odpowiedział, że z powodu braku funduszy sprawa jest bardzo trudna do uwzględnienia, jak również oszczędności w budżecie miasta nie dają podstaw obciążania gminy obowiązkiem udzielania pomocy pół - bezrobotnym. Następnie delegacja podniosła kwestję wzrastającego z każdym dniem chałupnictwa, szczególnie w okolicach podmiejskich. Chałupnicy, niepodlegający ubezpieczeniu, na wypadek choroby, starości i t. d. ani ograniczeniom w czasie pracy, konkurują z robotnikami w zakładach przemysłowych bardzo skutecznie. Delegacja prosiła, by chałupnicy byli objęci ustawą.

Konferencja z sezonowcami. Delegacja sezonowców interwenjowała wczoraj u tymcz. prezydenta Godlewskiego, wskazując, że w związku z rozpoczętemi redukcjami na robotach miejskich niektórzy robotnicy z powodu strajku, choroby, ćwiczeń wojskowych i t. d. nie osiągnęli 23-tygodniowego okresu i podlegając redukcji, pozbawieni są prawa do zasiłku bezbrocia. Wskazano, że na odcinku drugich robót kanalizacyjnych w liczbie zwolnionych znajduje się 72 takich robotników. Tymczasowy prezydent przyrzekł zatrudnić zredukowanych na innych odcinkach robót, do czasu osiągnięcia koniecznego okresu, uprawniającego do zasiłku zimowego.

JUDAICA

Weksle żargonowe nie będą protestowane. Wobec licznych ostatnio prób puszczania w obieg, a następnie protestowania weksli wystawionych w żargonie żydowskim, obecnie wydane zostały instrukcje, że na terenie województwa łódzkiego do protestu przyjmowane mogą być weksle wystawione wyłącznie w języku polskim. Na terenie zachodnich województw (poznańskiego i śląskiego) dopuszczalne jest wystawienie weksli poza polskim tylko w języku niemieckim.

Krzewiciel pornografii. Na ul. Zgierskiej, przy Bałuckim Rynku, zatrzymany został Szmul Wajntraub z Warszawy. Pomysłowy ten Żyd sprzedawał fotografje, przedstawiające sceny z aktów płciowych, oraz druki piosenek, o treści niemoralnej. Wajntrauba pociągnięto do odpowiedzialności i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych. (k)

KRONIKA MIEJSCOWA

Otwarcie nowej kulturalnej placówki miejskiej na Chojnach. Oddział miejskiej czytelni pism i wypożyczalni książek dla dorosłych przy ul. Rzgowskiej zostanie uruchomiony w listopadzie r. b.

Niedobrze się im dzieje... Zarządzenie wojewody łódzkiego wprowadzające na realne tory walkę z żebractwem ma dobre i złe strony. Łódź naogół może być zadowolona, gdyż uwolniona została od plagi żebractwa, która panoszyła się na ulicach, a szczególnie w śródmieściu. Odkąd policjanci interwenjują, żebractwo dziwnie się przerzedziło, co wskazuje, że uprawiali ten proceder nie ci, którzy znajdowali się w przejściowej nędzy, lecz zawodowcy. Gorzej natomiast wyszły na tem zarządzeniu miasta okręgu łódzkiego. Według informacyj w Zgierzu, Ozorkowie, Pabjanicach, Konstantynowie i in. miastach, od czasu wprowadzenia akcji przeciwżebraczej w Łodzi, liczba żebraków znacznie wzrosła, gdyż do miast tych przeniosła się znaczna liczba żebraków łódzkich, mając tam swobodniejsze pole działania. (k)

SPORT

Trójmecz lekkoatletyczny. Pomimo, iż w niedzielę łódzkie władze lekkoatletyczne wyznaczyły oficjalne zakończenie sezonu, niektóre kluby sportowe korzystając z dość dogodnych warunków atmosferycznych, urządzają zawody lekkoatletyczne, dla utrzymania zawodników w najlepszej kondycji. W niedzielę odbędzie się trójmecz lekkoatletyczny na boisku W. K. S. o godz. 10 rano. Wezmą w nim udział drużyny męskie W. K. S., H. K. S. i Sokoła.

Odwołanie się do P. Z. P. N. W związku z wiadomościami o złożeniu protestu przez Union-Turing, co do występowania w barwach Ł. T. S. G. zawodnika karanego więzieniem, dowiadujemy się, że łódzkie władze piłkarskie mają się zwrócić do P. Z. P. N. — o wydanie odpowiednich przepisów.

O. Z. L. A. zamyka sezon. Program zamknięcia sezonu lekkoatletycznego w Łodzi został ustalony przez władze lekkoatletyczne następująco: na osiedlu im. Montwilla-Mireckiego o godz. 10 przed poł. odbędzie się bieg na dystansie 3.200 mtr. dla zawodników stowarzyszonych. W biegach tych jest nagroda przechodnia, którą kolejno zdobył trzy razy Kurpesa, przyczem raz dla S. K. S., dwa razy natomiast dla I. K. P., w barwach którego w biegach tych występował. W zeszłym roku nagrodę tą zdobył Lach dla Kruszendera. Następnie o godz. 10.30 nastąpi start do biegu na 2.400 mtr. dla zawodników niestowarzyszonych, zaś o godz. 11 na dystansie 1000 mtr. dla kobiet.

U. T. zamyka sezon motocyklowy. Jeden z najwięcej żywotnych klubów motorowych Union Turing zamyka w nadchodzącą niedzielę swój sezon motocyklowy, przyczem na zamknięcie złoży się wspólna wycieczka całej sekcji oraz wspólny obiad. Wycieczka wyruszy o godz. 10 z przed lokalu klubowego przy ul. Piotrkowskiej, następnie wycieczkowicze autostradą udadzą się do Strykowa, a następnie wrócą przez Krzywie do Zgierza, Radogoszcz, w którym nastąpi wspólny obiad. Sekcja motocyklowa U. T. zaprasza członków i sympatyków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w projektowanej wycieczce.

Przełożony mecz mistrzowski. Wiele wrzawy wywołał protest drużyny żydowskiej w celu unieważnienia przegranego meczu z I. K. P. Łódzkie władze bokserskie zarządziły dla ratowania sytuacji spotkanie rewanżowe na dzień 18 bm., na co się oba kluby zgodziły. Sprawa ta jednak niespodziewanie znów się skomplikowała, gdyż pomimo wielu wysiłków, organizatorzy tego spotkania nie mogą wynaleźć na ten dzień odpowiedniej sali na rozegranie meczu. Siłą rzeczy trzeba było mecz odłożyć i po obopólnem porozumieniu się ustalono spotkanie rewanżowe o drużynowe mistrzostwo Łodzi na dzień 25 bm. Projektowany wobec tego przyjazd na ten termin drużyny bokserskiej Cujavii nie dojdzie do skutku i spotkanie tego klubu z I. K. P. nastąpi w innym terminie, odpowiednio ustalonym przez oba kluby.

Elita kolarzy polskich w Łodzi. W niedzielę odbędzie się w Łodzi wielki wyścig szosowy na dystansie 100 klm. o nagrodę odzi. Wyścig ten rozgrywany dotychczas w charakterze wyścigu dostępnego tylko dla zawodników lokalnych w bież. roku został o tyle zmodyfikowany, że udostępniono również go dla kolarzy z całej Polski. Wobec tego impreza ta, zapowiada się wręcz rewelacyjnie, gdyż już zgłoszeni zawodnicy, sygnalizują udział najwybitniejszych sił kolarskich całego kraju. Bardzo liczny udział do wyścigu zgłosiły kluby warszawskie, jak: Warszawianka Fort Bema, Warszawskie Tow. Cyklistów, Iskra Orkan ze Starzyńskim, Napierała, Oszajnikowem i innymi kolarzami stołecznymi. Z klubów łódzkich najwięcej zawodników zgłosiła Wima z Kołodziejczykiem, Jaskólskim i Leśkiewiczem na czele. Poza tem zawodników zgłosiły inne kluby łódzkie, jak również zgierskie i pabjanickie. Jak się dowiadujemy, w dalszym ciągu napływają dość liczne zgłoszenia dalszych kolarzy. Start wyścigu nastąpi o godz. 9.00 u wylotu ul. Brzezińskiej. W pół godziny później odbędzie się strat do wyścigu młodzików o mistrzostwo województwa. Sędzią głównym wyścigu bedzie prezes Artur Thiele.

. K. S. osłabiony. Jak wiemy w nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi mecz ligowy pomiędzy Ł. K. S. a lwowską Pogonią. Na mecz ten czerwoni mieli wystąpić w identycznym składzie jak w Krakowie przeciw Garbarni. Tymczasem dowiadujemy się, że Andrzejewski ma złamane żebra i będzie musiał przerwać występy na boisku. To samo tyczy się Wolskiego, którego klub zdyskwalifikował na 3 miesiące. Wobec powyższego Ł. K. S. do niedzielnych zawodów wystąpi w mocno osłabionym składzie, co w rezultacie zwiększa szanse Pogoni od zdobycia dwóch cennych punktów.

Kupuj tylko u rodaka — buduj Polskę dla Polaka!

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Kupię
dom przy wpłacie 13 000,—, może być hipoteka. Dokładny opis. — Ignacy Michalak, Leszno, Zacisze 26. zdg 25 326

Kamienicę
centrum miasta Gostynia, składami, restauracją sprzedam 65000 dochód 7 000,— wpłata ugodowa. Agentura Orędownika, Chodzież. n 18 791

Willę
komfort. wydzierżawię na kilka lat, dogodne warunki, objęcie — 4 000. ewentl. sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 503

Dom
rzeźnictwem śródmieściu Poznania, ruchliwa ulica, składem, — warsztatem. mieszkaniem wolnym 26 000 sprzeda Ratajczak, — Poznań. Skarbowa 18. zd 25 491

Kamienica
Poznań narożnikowa 10 składów dochód 16 000,— cena 90 000,— wpłaty 50 000.— Kwiatkowski, Poznań. Działyńskich 10. zd 25 589

Kamienice
domy, wille, majątki, gospodarstwa, cegielnie, tartaki, wiatraki, parcele tanio Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 25 644

Willę
7 pokoi, surowa, ogród 60105 m² dom gospodarczy sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 614

7. SPRZEDAŻE

Sklep
natychmiast sprzedam. — Łódź, Rzgowska 56a. n 18 605

Do sprzedania po tanich cenach
drzewo stolarskie
sosnowe i dębowe dla stolarzy-meblarzy. Łódź, 6-go Sierpnia 88, telefon 177-81. n 18 558

Szkło okienne
oszklenia budowlane. kity szklarskie. miniowe najtaniej poleca „Patria" Sp. z o. o., Poznań, Wały Zygmunta Augusta 1. zd 25 336

Skład
z towarem lub bez korzystnie sprzedam z powodu wyjazdu. Adres wskaże Kurjer Poznański zdg 25 063/4

Grzyby
suszone w różnych gatunkach od zł 3.—. Żądać cennika. Mikuczewska, poczta Marcinkańce. d 3 141

Pianina
Bettinga, nowe od 1000 złotych. Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm. poleca Fabryka Fortepianów, Leszno. N 18 673

Piec
do palenia kawy na ½ centr. za 120 zł sprzedam. Oferty Orędownik. Poznań zd 25 718

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie. opony najtaniej w firmie Autoskład. Poznań. Dąbrowskiego 89. telefon 46-74. dg 2 884/5

Pięćdziesiątczterymorgowe
żytniej - pszennej. dom masyw, inwentarz 10 000, wpłaty 4 000,— reszta amortyzacja. Swoboda, — Pniewy, Wroniecka, znaczek. zd 24 890

Kolonjalka
śródmieściu mieszkanie 2 pokoje kuchnia. towarem, urządzeniem, dzierżawa 65 miesięcznie 2 500.— Ratajczak, Poznań. Skarbowa 18 zd 25 492

Oberża
murowany. trzyubikacyjny, chlewy, 3 morgi pszennej przy stacji, 9 km Poznania, 2 600,—, Bartkowiak. Dopiewo, Poznań. zd 25 487

Oberża
sala, skład, zabudowania masywne, dziesięć ubikacyjne, chlewy, morga ogrodu, 7 500,— spiesznie sprzeda Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 25 488

Kawiarnia
centrum Ekspresso, urządzeniem dobrze prosperująca od 4 rano otwarta, cena 3 500,— Metelski, Poznań, Ratajczaka 38. zd 25 633

10. MAJĄTKI

Resztówka
180 pszennej, zabudowania, inwentarze nadkompletne, miasto gimnazjalne 52 000,— wpłaty 30 tys. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 25 587

11. KUPNA

7
morgów dobrej ziemi, łąką, zabudowaniami kupię gotówką. Zgłoszenia pisemne Stanisław Jankowski, Poznań, Graniczna 13. zd 25 080

Nieruchomości
osad, gospodarstw większych. mniejszych poszukujemy natychmiast. Śpieszne zgłoszenia podaniem ceny. Wilkoński, Leszno, ul. Wilkońskiego. ng 18 315

Zakupuję
złom, wszelkie stare żelazo, metale, płacę najwyższe ceny. — Składnica Starego Żelaza, Poznań, Mostowa 18. zd 25 462

Narzędzia
blacharskie używane kupię. Nowak, Trzemeszno, Kilińskiego 6. n 18 808

18. DZIERŻAWY

Dzierżawy
300—600 mórg poszukuję. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 586

Dzierżawy
150—250 mórg dobrej ziemi poszukuję natychmiast. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 585

Gościniec
kolonjalka, bez konkurencji ,duża wieś, dwa dwory, czynsz 30,— objęcie 1 300,— Metelski, Poznań, Ratajczaka 38. zd 25 622

Poszukuję
dzierżawy od 20 do 30 mórg ziemi z zabudowaniem zaraz. Zgłoszenia Orędownik. Poznań n 18 816

23. ROZMAITE

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele wielki wybór. Jan Szymański, Łódź, Łagiewnicka 26. Pralnia. n 18 610

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 18 598

Ondulacja
trwała 5 zł. aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź. Nawrot 54a. Józef Podleśny. n 17 642

22. ZGUBY

Unieważniam
zagubione zaświadczenie ukończenia średniej szkoły ogrodniczej Lublinie wystawione 29 czerwca 1929 na nazwisko Bernarda Goreckiego. zd 25 515

Wójcik
Otton zam. w Łodzi, Cieszyńska 1 zagubił legitymację Funduszu Bezrobocia. n 18 609

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. Tg 1736

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Poszukują
posady dwie siostry półsieroty, 17 i 16 lat, cośkolwiek z gotowaniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 25 477

Panienka
reemigrantka, poszukuje posady do dzieci lub pomocy w składzie. Oferty Orędownik, Poznań. zd 25 494

b) Inni

Gosposia
młoda, inteligentna, godna zaufania, dobrze gotuje i szyje, poszukuje posady zarządzającej domem u inteligentnej samotnej osoby. Zgłoszenia Orędownik, Kalisz pod „domatorka". n 18 820

Ogrodnik
młody, żonaty, 6 lat praktyki, egzaminowany przez Izbę Rolniczą poszukuje posady od zaraz w majątku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 443

Handlowiec
poszukuje posady jako kierownik składu branży kol., restauracji, dobremi świadectwami, referencjami, złoży kaucji od 300—500,— złotych. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 25 439

Młody
człowiek z uczciwej rodziny poszukuje posady w nauke leśnictwa. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Wronki. ng 18 758

Fryzjerski
pomocnik poszukuje posady, początki żelazkowej i wodnej ondulacji. Oferty do Orędownika, Poznań zd 25 732

27. WOLNE MIEJSCA

Agenci
(tki) do ratalnej sprzedaży poszukiwani. Wysoka prowizja. — Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 25 526

Służąca
potrzebna do wszystkiego. Kostańska, Poznań, Szamotulska 2. zd 25 689

Potrzebny
współpracownik z gotówką 300—500. Informacje Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5 a, m. 2. zd 25 671

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 18. października.

8.00 audycja poranna: **9.00** — transmisja nabożeństwa z kolegjaty szamotulskiej (przez Poznań). Kaz. wygł. ks. dr. Leonard Świderski; **10.30** programy lokalne; **11.57** sygnał czasu: **12.03** — koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. i Michał Zabeida-Sumicki (tenor). Ok. g. 13.00 programy lokalne: **14.00** reportaż z życia: **14.30** kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego: **15.30** 1. „Jazda panie gazda — tylko jaka jazda?"... dialog w opracowaniu Józefa Płatka (wznowienie). 2. „Przegląd rynków produktów rolnych" — red. Stanisław Prus-Wiśniewski; **16.00** programy lokalne: **16.30** premjera oryginalnej sielanki dźwiękowej p. t. „Walczyki panny Ludwiki." Napisała Hanna Januszewska-Moszyńska. Opracowanie muzyczne Tadeusza Sygietyńskiego: — **17.00** koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Faustyna Kulczyckiego i Józef Cetner — skrzypce (z Katowic): **17.50** pogadanka aktualna: **19.00** „Literaci i mecenas" — (Fredro — syn. L. Siemieński i Włodzimierz Dzieduszycki) — szkic literacki Aleksandra Piskora; **19.15** programy lokalne: **20.20** wiadomości sportowe: **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Lwowska jesień", w oprac. Wiktora Budzyńskiego z muzyką Eryana: **21.30** utwory fortepianowe Sergjusza Prokofiewa w wykonaniu Bolesława Woytowicza: **22.00** „Fantazje operowe i operetkowe" — w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej.

KRAJOWE

Niedziela, 18. października.

Warszawa — 10.30 muzyka — (płyty): **11.45** „Kulturalne znaczenie misyj katolickich" — odczyt wygł. ks. prałat Feliks de Ville. Ok. godz. 13.00 przegląd teatralny **16.00** koncert reklamowy: **19.15** — program na jutro: **19.20** muzyka rozrywkowa (płyty): **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Niedziela, 18. października.

Lwów — 10.30 koncert symfoniczny z płyt: **12.03—14.00** transm. z Warszawy. W przerwie ok. godziny 13.00 „Przegląd teatralny" w opr. Henryka Balka: **16.00** — koncert reklamowy; **16.15** muzyka lekka z płyt: **19.15** koncert mieszany w wyk. Romany Elektorowicz-Witeszczakowej (fortepian) i Iwa Sprita (baryton); **19.45** minuty literackie Jadwigi Gamskiej-Łempickiej: **20.00** d. c. koncertu mieszanego: **23.00—23.30** muzyka taneczna z płyt.

Toruń — 10.30 orkiestry i śpiewacy — (płyty): Około godz. 13.00 przegląd teatralny: **16.00—16.30** — koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego. Przy fortepianie Irena Kurpisz-Stefanowa: **19.45** muzyka lekka (płyty).

Katowice — 10.30 koncert symfoniczny (płyty): Ok. g. 13.00 „Co słychać na Śląsku" — opowie Stanisław Kubisz: **16.00** koncert reklamowy: **16.20** „Pole pracy dla dziewcząt bezrobotnych" — pogadanka Heleny Fikowej: **19.15** program na jutro: **19.20** pieśni ludowe śląskie w opracow. i pod kier. Jerzego Haralda wykona kwartet męski „Silesia" — z tow. fortepianu: **19.50** „Żdziebko słowa, żdziebko śpiewki" — audycja w opracow. St. Ligonia.

Kraków — 10.30 płyty (z Warszawy). Ok. godz. 13.00 pogadanka: „Czego nas winien nauczyć film „Janosik" wygł. Karol Müller: **16.00** koncert reklamowy: — **19.15** program na dzień następny: **19.20** koncert muzyki lekkiej. Wykonawcy: Orkiestra krakowskiego Tow. mandolinistów „Espana" pod kier. Stefana Syryłły oraz Julja Ilnicka (piosenki).

Łódź — 10.30 muzyka (płyty z Warszawy). Około godz. 13.00 — „Rozmowe z widzem Teatru Popularnego" — przeprowadzi Hugon Moryciński: **16.00** koncert reklamowy; **16.15** poradnik sportowy p. t. „Higiena wśród sportowców robotników" — wygłosi red. Władysław Kozielski: **19.15** koncert rozrywkowy (płyty): **19.45** koncert solistów. Wykonawcy: — Halina Sawicka-Wyszkowska — (sopran). Ada Neumannówna (fortepian).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.30 Praga. Koncert Karlovych Varów.

8.30 Praga. Muzyka religijna.

9.00 Koenigswust. „Beztroski poranek niedzielny" **Hamburg.** — Muzyka w niedziele rano **9.10** — **Praga.** Muzyka salonowa.

10.05 Brno. Koncert kwartetu instr. dętych. **10.30 Berlin.** Muzyka niedzielna.

11.00 Praga. Muzyka klasyczna. **11.20 Wrocław.** „Kwartet", słuchowisko muzyczne. **11.45 Bukareszt.** Muzyka narodowa.

12.00 Berlin. Muzyka w południe **Hamburg.** Koncert w południe. — **12.20 Praga.** Program rozrywkowy. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. budapeszteńskiej.

13.00 Oslo. Koncert symf. z udz. skrz. Emila Telamanyi. **13.05** — **Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

14.30 Koenigswust. Koncert chóru. **14.55 Lipsk.** Muzyka taneczna.

15.00 Bukareszt. Muzyka ludowa. **15.45 Radio Paris.** Koncert symfoniczny.

16.00 Ryga. Recital organowy. **Sztutgart.** Wesołe popołudnie muzyczne. **Frankfurt.** Koncert popołudniowy. **Strasburg.** Koncert symfoniczny. **Paris P. T. T.** Koncert symf. **Lipsk.** „Od setnego w tysiączne" — wesołe popołudnie. **Królewiec.** Koncert popołudniowy. **Praga.** Koncert popołudniowy. **16.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **16.40 Wiedeń.** Kanclerz Schuschnigg przed mikrofonem.

17.00 Anglja. (Nat. Progr.). — Koncert redjoork. **17.05 Wiedeń.** Muzyka popołudniowa. **17.30 Ryga** Dawne tańce. **17.50 Brno.** Koncert radjoork.

18.00 Berlin. Muzyka nastrojowa o zmierzchu. **Radio Paris.** — Muzyka lekka. **Koenigswust.** — „Piękne melodje". **Budapeszt.** — Muzyka dwufort. wyk. Dohnanyi i Stefaniai. **18.15 Bukareszt.** — Muzyka salonowa. **Bratislawa.** — Koncert chóru.

19.05 Bratislawa. Koncert ork. mandolin. **Ryga.** Koncert popularny. **19.10 Wrocław.** Recital na flecie. **19.20 Koszyce.** Muzyka lekka. **19.25 Bukareszt.** Zesp. bałałajek. **19.30 Budapeszt.** „Gejsza" operetka Jonesa. **Wiedeń.** Pieśni i arje. **19.45 Lipsk.** Potpourri walców.

20.00 Berlin. „Rigoletto" — opera Verdiego. **Hamburg.** Pierwszy koncert poniedziałkowy. **Kolonja.** Koncert wieczorny. **Królewiec.** „Wieś bez dzwonu" — operetka Kuennekego. **Frankfurt.** Koncert niedzielny z udz. Egona Petri (fort.). **Sztutgart.** „Trubadur" — opera Verdiego. **20.05 Wiedeń.** Radjopotpourri. **20.10** — **Koenigswust.** „Czajkowski — Rachmaninow". **20.15 Bukareszt.** Koncert radjoork. **20.40 Radio Paris.** Koncert zesp. gitar hawajskich. **20.45 Rzym.** „Il Cambiale di Matrimonio" — opera Rossiniego.

21.00 Lipsk. Wesoła audycja przy winie. **21.10 Kolonja.** Cykl pieśni miłosnych. **21.30 Warszawa.** Utwory fort. Prokofiewa w wyk. B. Woytowicza. **Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **Paris P. T. T.** Wieczór oper. **21.35 Praga.** recital wiolonczelowy. **21.40 Bratislawa.** Romanse rosyjskie **Medjolan.** Koncert symfoniczny.

22.05 Anglja. (Nat. Progr.). — Pieśni murzyńskie z Kościoła w Waszyngtonie. **Budapeszt.** Muzyka salonowa. — **Anglja.** (Reg. Progr.). Niedzielny koncert z udz. Aleksandra Kipnisa (śpiew) **22.20 Medjolan.** Muzyka taneczna. **22.30 Koenigswust.** „Nocna muzyczka" **Monachjum.** Muzyka lekka i taneczna. **Wiedeń.** Koncert kameralny. **22.35 Praga.** Muzyka taneczna. **Królewiec.** Muzyka lekka i tan.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **23.15 Rzym.** Muzyka tan. **23.20 Budapeszt.** Muzyka taneczna. **23.45 Paris P. T. T.** — Muzyka tan.

24.00 Berlin. Muzyka taneczna. **Sztutgart.** Koncert nocny. **0.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

Humor zagraniczny



Przezorny.

— Dokąd tak pędzisz?
— Kupiłem dla swej żony nowy kapelusz. więc śpieszę się, ażeby w tym czasie nie wyszedł z mody! (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



•POWIEŚĆ•WSPÓŁCZESNA • PRZEZ • ANTONIEGO • HRAMA •

18)

— Ona tymczasem, oszołomiona ostatniemi wypadkami, które z błyskawiczną niemal szybkością następowały po sobie, starała się skupić myśli, otrząsnąć z przykrych wspomnień i puścić wodze beztroskich, dziewczęcych marzeń. W duszy wyczarowywała sobie tam, w tych samych Zabierzanach nowy świat, pozbawiony tych strasznych wstrząsów i moralnych katuszy, jakie znosiła pod bokiem pięknej macochy.

Co chwila więc spoglądała poprzez szybę samochodowej karetki, aby stwierdzić, czy wiele jeszcze drogi zostało przed nimi do przebycia.

Chwilami jednak, przypominając sobie ostatnie przeżycia i uzasadnione podejrzenia ojca, doznawała przykrych, nawet bolesnych uczuć. Okłamała go, wypełniając wolę nielitościwych prześladowców, którzy pod groźbą zamordowania jej ukochanego ojca zmusili ją do napisania owego listu, wysłanego z Otwocka.

A jednak pomimo wewnętrznego wzburzenia i wstrętu, nie śmiała mu wyznać całej prawdy, w obawie o jego życie, które rzekomo zawisło od woli tych tajemniczych zbrodniarzy, mianujących się ich dobroczyńcami.

Ale tego rodzaju refleksje ustępowały szybko miejsca radosnym wzruszeniom, jakie opanowywały serce Hanki na myśl o nowem życiu w Zabierzanach. Przedewszystkiem czuła bezmiar wdzięczności dla ojca, który nie zawahał się dla niej wyrzec się na zawsze Liljany.

— Czy na zawsze?... — Czerw zwątpienia wpełznął do duszy dziewczyny. — Czy właśnie tam, w zabierzańskiej samotni, nie odżyją wspomnienia tak bardzo umiłowanej przez niego kobiety i czy tęsknota nie okaże się silniejszą nad uczucie ojcowskiej miłości?

Hanka westchnęła, a jej białe, wysokie czoło przecięły długie bruzdy.

W tej samej jednak chwili auto z jazgotem klaksonu wpadło z gościńca w topolową aleję, prowadzącą do dworu.

— Jesteśmy w domu, Haniu — odezwał się hrabia, wyglądając przez szybę.

— W domu... — powtórzyła jak echo Hanka i blady uśmiech przemknął po jej zmizerowanej twarzyczce.

Wysiedli. Stary kamerdyner stał już przy wozie, odbierając od Zabierzańskiego pled i małą walizkę.

Hanka rozejrzała się wokoło. Z za węgła domu i gęstwy parkowych zarośli i spoglądały na nich ciekawie oczy służby, zwabionej samochodową syreną.

Widocznie ostatnie wypadki, a mianowicie nagły wyjazd hrabiny i rozpaczliwa pogoń Zabieżańskiego, dały tym ludziom temat do wielu domysłów i fantastycznych plotek, które teraz dopiero znalazły właściwe ujście.

Hanka czuła to dobrze i rozumiała te niespokojne, żądne sensacji spojrzenia służby.

Wchodząc już po szerokich schodach na biały taras, prawie bezwiednie odwróciła głowę w stronę ogrodowej altany i omal nie wydała okrzyku zdziwienia. Dojrzała bowiem za kamiennym posągiem Fauna, Mieczysława Zychiewicza, stojącego w towarzystwie starego Krzosa.

— Kto to być może?... — myślała z wrastającem przejęciem, przypominając sobie wszystkie okoliczności, w jakich spotykała na swej drodze tego tajemniczego młodzieńca.

Nie było jednak czasu na dłuższe rozważania i Hanka rozwiązanie tej dręczącej zagadki musiała odłożyć na później. Należało bowiem przedewszystkiem zająć się ojcem, w którym powrót do domu mógł rozbudzić na nowo wspomnienia pięknej Liljany. Dlatego też dziewczyna postanowiła nie opuszczać go prawie wcale, a przez to nie dać okazji do przykrych, bolesnych kontemplacyj.

Dopiero przed wieczorem, kiedy hrabia, po spożyciu podwieczorku w towarzystwie córki, położył się na sofce, Hanka udała się do swego pokoju.

Pierwszym przedmiotem, jaki rzucił jej się tu w oczy, była niewielka, biała koperta.

— Z Paryża?... — zdziwiła się, spoglądając na stempel pocztowy. Jeszcze raz stwierdziła, że list jest adresowany do niej, poczem rozdarła kopertę.

Biała, podwójna kartka papieru zapisana była nieznanem jej pismem. Uderzyło ją wszakże pierwsze słowo: — „Panienko!"... i Hanka, nim przesunęła wzrok na następne wiersze, doznała nadwyraz miłego uczucia. Od tego jednego wyrazu, tak prostego w swej treści, spływało jakieś ciepło.

Czytała dalej:

„— Tem słowem pożegnałem cię tam, pamiętasz, na krętej alejce zabierzańskiego parku, pośród odurzających przeslodką wonią jaśminów, i nim też pragnę przemówić dziś do Ciebie, po wielu, wielu latach milczenia.

Panienko .. czy jesteś wciąż tą samą, anielsko dobrą Hanią, którą znałem w niezapomnianych dniach mojego dzieciństwa, czy też życie, niepowstrzymany bieg czasu wyrzuciły z Twej duszy wspomnienia biednego, nic nieznaczącego Jędrka Krzosa z kurnej, czworaczej chaty?... Odpowiedz, Panienko...

Tych kilka prostych, nacechowanych szczerością zdań wywarło na Hance niezwykłe wrażenie. Było to jeszcze tem więcej usprawiedliwione, że i ona, jak wszyscy zresztą na folwarku, wątpiła, aby Jędrek żył jeszcze, a jeśli nawet, to los jego nie mógł odbiegać od losu rówieśników, którzy ubiegali się o awans na pierwszego stangreta w dworskiej czwórce. Tymczasem Jędrek pisał z Paryża, a treść listu świadczyła o pewnej kulturze, której nie nabył przecież w swej sferze...

Te myśli rodziły inne, a mianowicie w pamięci Hanki odżyły niedawne wypadki, jakie zaszły na folwarku, a zwłaszcza w czworaku Krzosa. Postać nieznajomego, tajemniczego gościa Krzosów, który, gdziekolwiek ruszyła się, stawał na jej drodze, poczęła ją intrygować coraz bardziej.

Nie był to przecież Jędrek, którego poznałaby po wielu latach, a jednak wyczuwała, że zjawienie się tego młodzieńca we dworze, stoi w ścisłym związku z osobą młodego Krzosa.

Chwilami, pod wpływem napływających myśli i uczuć dziewczyna puszczała wodze bujnej fantazji, a wówczas pod przymkniętemi powiekami jawiły jej się cudne miraże... Nie wierzyła w ułudę, a jednak było jej z tem dobrze... marzyła...

Wieczorem, po kolacji, wyszła do parku. Przy bramie spotkała starego Krzosa. Na pierwszy rzut oka stwierdziła, że i Wawrzon był dzisiaj innym, niż zwykle. Poprzednia, nieodłączna troska ustąpiła z jego powiędłej twarzy, a siwe, wyblakłe oczy promieniały zadowoleniem.

— Witam panienkę! — Jak zwykle dotąd, skłonił się czapą do ziemi, ale w tym ruchu nie było już tej służalczej, zakłamanej uniżoności. Przeciwnie: pewna godność znamionowała ruchy chłopa.

— Dzień dobry! — odpowiedziała tylko, nie mogąc, nie wiedzieć czemu, dorzucić zwykłego w takich razach: „Wawrzonie"...

— Panienko, szczęście mnie spotkało u schyłku życia — dodał, nie tając wewnętrznego rozradowania, jakie rozpierało mu piersi. — Chłopak mi się odnalazł...

— Przyjechał?... — Hanka siłą woli panowała nad sobą, aby nie zdradzić nurtujących ją uczuć.

— Nie; jest we świecie, ale wkrótce zawita do Zabierzan... Tak się cieszę, panienko!...

— I ja — dorzuciła w myśli dziewczyna, lecz mimo to nie wyzbyła się maski udanej obojętności.

A Wawrzon Krzos patrzał na nią i uśmiechał się do swego szczęścia.

Na tropie

Komisarz Gromek był w wyjątkowo złym humorze. Bezpośrednią przyczyną tego stanu były cierpkie uwagi szefa, który zarzucając mu bezczynność, brak przedsiębiorczości i zmysłu policyjnego, żądał bezzwłocznej likwidacji szajki oszustów matrymonajlnych, grasujących od blisko roku na terenie Warszawy.

Misję tę otrzymał Gromek blisko pół roku temu, t. j. od chwili wpłynięcia pierwszych skarg ze strony poszkodowanych niewiast, łatwo lecących na lep ponętnych obiecanek sprytnych oszustów.

Komisarz Gromek był wówczas pełen najlepszych myśli, tem więcej, że coraz nowe zameldowania z jednej strony wskazywały na daleko posuniętą bezczelność opryszków, z drugiej znów, pozwalały zorjentować się w terenie, jaki obrano sobie na miejsce działania.

Nic więc dziwnego, że młody komisarz obiecywał sobie, przy pomocy przydzielonych mu wywiadowców, zlikwidować bandę w przeciągu tygodnia i w tym też duchu zredagowane były jego pierwsze raporty, przesłane na ręce szefa wywiadu.

Ale to było wszystko, co komisarz Gromek potrafił zdziałać na przestrzeni pół roku. Szajka wyrafinowanych oszustów była wciąż nieuchwytną, choć coraz nowe zameldowania poszkodowanych, nie licząc tych, które z różnych powodów nie uciekały się do pomocy policji, świadczyły wymownie o aktywności sprytnych naciągaczy.

Komisarz Gromek robił wszystko, co było w jego mocy, wymyślał wywiadowcom; skutek jednak był ten, że miast realnych zdobyczy, obracał się wciąż w sferze domysłów i złudzeń, otrzymując jednocześnie coraz to nowe ponaglenia i gorzkie wymówki.

Nic więc dziwnego, że i dziś, gdy wywiadowcy wrócili z niczem, a Gromek odebrał od szefa urzędowe pismo, utrzymane w formie ostrych zarzutów i niedwuznacznej pogróżki, rozgoryczenie młodego komisarza nie miało granic.

W takiej właśnie chwili do kancelarji zrozpaczonego Gromka wszedł młody, starannie ubrany człowiek, o powierzchowności budzącej pełne zaufanie.

Jednakże rozdrażniony komisarz rzucił mu, niezbyt uprzejmym tonem:

— Pan sobie życzy?...

— Chciałem odbyć z panem komisarzem dość ważną konferencję — odparł tamten, snać niezrażony opryskliwem pytaniem komisarza.

— Nie mam czasu; pan mi przeszkadza... Należało tę sprawę przedłożyć na piśmie, lub dyżurnemu policjantowi — wyrzucił w podenerwowaniu, nie przestając przechadzać się po gabinecie.

— Daruje pan komisarz, — nie ustępował młodzieniec — ale są sprawy zbyt ważne, a jednocześnie pilne, aby można było podchodzić do nich okrężnemi drogami. A taką jest właśnie moja sprawa.

— Każdy tak mówi, a wreszcie okazuje się wielkie głupstwo — bąknął Gromek, lecz nieustępliwość i pewność siebie nieznajomego osłabiły już nieco poprzednią opryskliwość.

— Nie uważam, ażeby głupiemi sprawami zechciał się zajmować sam szef wywiadu, który skierował mnie tutaj... — wycedził interesant z odcieniem wyraźnej ironji.

— To co innego... Gromek jestem — wyciągnął szeroką dłoń do nieznajomego.

— Zychiewicz...

— Miło mi poznać... proszę spocząć — wskazał na fotel obok biurka.

— Daruj pan, że może niezbyt grzecznie przywitałem go, — jął się usprawiedliwiać — ale najczęściej człowiek do tego jest zmuszonym. Nie podobna inaczej opędzić się przed natarczywością interesantów, zabierających mi czas z najbłahszych nieraz powodów...

— Rozumiem pana, — odparł młodzieniec pojednawczo — jednakże moja sprawa nie należy do tego typu, gdyż ściśle jest związana z misją, jaką panu komisarzowi powierzono. Chodzi mianowicie o szajkę oszustów matrymonjalnych...

— Ach tak?... — Komisarz Gromek nie był w stanie opanować zaciekawienia, jakie wzbudziły w nim słowa Zychiewicza. — Bardzo się cieszę, że szanowny pan zechce udzielić mi swej cennej pomocy...

— Pomocy właściwie potrzebuję ja z pańskiej strony, — uśmiechnął się młody człowiek — gdyż chodzi tylko o aresztowanie przestępców... Osoby ich, kryjówka, jak i teren działania, są mi dokładnie znane...

Na te słowa, przykre rozczarowanie ukształtowało rysy twarzy komisarza Gromka. Dokonanie tego wszystkiego, nad czem mozolił się od blisko pół roku, przez „cywila", godziło w jego ambicję, a może i dalszą karjerę.

— Czy pan o tem wspomniał w rozmowie z szefem wywiadu? — zapytał, jak od niechcenia.

— Wspomnieć musiałem, — odparł Zychiewicz, odgadując przyczynę troski komisarza — ograniczyłem się jednakże do tego, że pragnę podać kilka szczegółów, mogących ułatwić wytropienie przestępców...

— Tylko tyle? — Oblicze komisarza Gromka rozjaśniło się na nowo.

— Tylko szef, nie żądając dalszych wywodów, skierował mnie do pana...

— Słusznie, słusznie... — przyznał zadowolony Gromek. — Cieszę się niezmiernie z pańskiej wizyty.

— Przypuszczam. — Zychiewicz bawił się zaaferowaniem komisarza.

— Więc gotów jest nam pan udzielić pewnych wskazówek, co do kierunku naszych poszukiwań — podjął Gromek, aby pokryć zmieszanie.

— Tak jest — odparł Zychiewicz.

— Na wstępie jednak pragnę wyjaśnić, że to, co zdziałałem w tej sprawie, nie wypływało bynajmniej, jakby się to napozór zdawało, z chęci zysku, czy jakiejś żyłki wywiadowczej. Mimowoli znalazłem się w splocie dziwnych wypadków i musiałem z konieczności popłynąć z ich nurtem... Dla lepszego zorjentowania pana komisarza proszę o dyskrecję, wspomnę tylko, że jestem osobistym sekretarzem „Śpiewaka w masce" i z jego polecenia przybyłem do Polski w pewnej misji, wypełniając którą, wpadłem przypadkowo na trop owej szajki...

Komisarz Gromek słuchał ze wzrastającem zaciekawieniem, choć ogólne opowiadanie przygodnego detektywa nie wiele mu dotąd mówiło, podniecając go jednak swoją tajemniczością.

— Mianowicie, — ciągnął młodzieniec — zatrzymawszy się chwilowo w „Victorji", byłem świadkiem podstępnego uprowadzenia przez tajemniczych osobników, córki hrabiego Włodzimierza Zabierzańskiego, Anny. I tutaj był początek mojego pierwszego w życiu występu w roli wywiadowcy, uwieńczonego zresztą wspaniałym rezultatem.

— Nie zawiadomił pan policji? — wtrącił Gromek, nie tyle ze zdziwieniem, co z nieukrywanym wyrzutem.

— Nie — odparł tamten z uśmiechem. — Zapragnąłem spróbować swoich zdolności w tym kierunku.

— A jednak mogło to mieć wręcz tragiczne następstwa — zauważył komisarz sceptycznie.

— Jednak nie miało, jak pan widzi... To, na co panowie potrzebujecie całych miesięcy, zdołałem wykryć w ciągu trzech dni...

— Przypadek — bąknął komisarz.

— Ale zbyt często odbiegamy od tematu — zauważył.

— Otóż w chwili, kiedy złoczyńcy wepchnęli hrabiankę przemocą do taksówki, zdołałem zauważyć numer wozu. Nic więc dziwnego, że dzięki temu zdołałem jeszcze tej samej nocy odnaleźć szofera i wejść z nim w bliższy kontakt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ostatni występ króla tenorów

Caruso zmarł w skwarną lipcową noc

Arja popisowa, która stać się miała łabędzim śpiewem wielkiego tenora

Dzięki radju i płytom gramofonowym słyszymy w piętnaście lat po śmierci Carusa jego głos, którym długi szereg lat zachwycał się cały świat.

Dziś jeszcze miłośnicy muzyki z prawdziwem nabożeństwem słuchają, chociaż już tylko przez głośniki radjowe, znakomitego tenora,

którego sława przetrwała do dnia dzisiejszego,

a którego nazwisko przeszło do historji muzyki jako symbol najwyższej sztuki śpiewaczej.

Carusa do tej pory nikt nie zdołał zastąpić i dlatego nimb otaczający jego nazwisko przetrwał po dzień dzisiejszy.

W piętnastą rocznicę jego śmierci, nie od rzeczy będzie przypomnieć wieczór,

gdy wielki śpiewak po raz ostatni stanął na deskach scenicznych.

Nikt wówczas nie spodziewał się, że Caruso śpiewa po raz ostatni. Nie przypuszczał tego ani dyrektor „Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie śpiewak od 17-tu lat występował, ani kapelmistrz Artur Bodanzky z Wiednia, który tego dnia stanął przy pulpicie dyrygenta, ani nawet sam Caruso.

W dniu tym Caruso śpiewał swoją ulubioną partję Eleazara w operze Halevy'ego „Żydówka".

Mniej więcej na miesiąc przed ostatnim występem w Metropolitan Opera trzeba było przerwać wielki koncert w „Brooklyn Academy of Music", gdyż Caruso nie czuł się tego dnia na siłach, aby stanąć na estradzie.

Dyrektor opery w Nowym Jorku proponował śpiewakowi dłuższy urlop wypoczynkowy.

Caruso odmówił, oświadczając, iż będzie nadal śpiewał.

Fryzjer i rekwizytor byli zdumieni zachowaniem się śpiewaka. Zwykle był przed występem bardzo zdenerwowany. Wymyślał głośno krawcowi, który go ubierał, ciskając o ziemię rozmaitemi przedmiotami.

Tego dnia siedział cichy i spokojny.

Następnie przywołał fotografa teatralnego i kazał zrobić zdjęcie w masce Eleazara.

Kiedy rozległ się pierwszy dzwonek inspicjenta, wszyscy opuścili garderobę, gdyż Caruso

modlił się przed każdem przedstawieniem.

Dyrektor Gatti - Casazza, zwrócił się przed przedstawieniem do kapelmistrza Bodanzky'ego, aby ze względu na zdrowie Carusa, spunktował pewne najbardziej wysokie miejsca w partyturze. Bodanzky porozumiał się w tej sprawie ze śpiewakiem, lecz Caruso stanowczo odmówił, oświadczając, iż nie zgadza się na żadne zmiany w partycji.

Kiedy po pierwszym akcie doniesiono dyrektorowi, iż

tenor pluje krwią,

Gatti udał się osobiście do Carusa, oświadczając stanowczo, że albo śpiewak zgodzi się na pewne skróty i punktacje w partyturze, albo przedstawienie zostanie przerwane. Pod naciskiem śpiewak wreszcie ustąpił.

Po wielkiej arji „Rachelo kiedy pan" wszyscy biorący udział w przedstawieniu zgodzili się z tem, że

Caruso nigdy jeszcze nie włożył tyle uczucia i wzruszającej serdeczności w swoją arję popisową,

która stać się miała jego łabędzim śpiewem.

Po przedstawieniu Caruso dostał krwotoku i stracił przytomność.

Karjera największego tenora była skończona.

W kilka miesięcy po tym występie

zmarł Caruso w skwarną lipcową noc.

Zmarł wielki śpiewak, pozostało jednak po nim niezatarte wspomnienie i spuścizna w postaci kilku tysięcy płyt gramofonowych, które utrwaliły na zawsze wspaniały głos króla tenorów.



Między Anglją a Francją kursuje obecnie na przestrzeni Dover—Dunkierka statek-prom, dzięki czemu z Londynu do Paryża można jechać pociągiem bez przesiadania.

Bohater obowiązkowości

W żadnym kraju na świecie poczucie obowiązku nie jest tak głęboko wkorzenione, jak w Japonji.

W jednem z gimnazjów męskich w Tokjo, w szóstej klasie zjawił się pewnego dnia starszy, szpakowaty pan, zajął miejsce w ławce i, ścigany zdumionemi spojrzeniami całej klasy, czekał spokojnie na zjawienie się nauczyciela. Wtedy dopiero wstał i wytłumaczył, o co chodzi: syn jego, uczeń tejże klasy, zachorował, leży w łóżku i nie będzie mógł przychodzić do szkoły przez pewien czas. Aby nie powstała stąd przerwa w nauce, on, ojciec, zdecydował się chodzić sam do szkoły, słuchać wykładów i po powrocie do domu powtórzyć chłopcu treść lekcji.

Nauczyciel był mocno zdziwiony propozycją, również i uczniowie, których nowy „kolega" okazał się emerytowanym generał-majorem armji japońskiej. Po krótkim namyśle nauczyciel zgodził się na przyjęcie 58-letniego „ucznia" w poczet swoich szóstaków.

Rozumie się, że fakt ten nie pozostał tajemnicą i wiadomość o nim wyszła poza mur yszkolne. W Tokjo opowiadano sobie dużo o sumiennym i tkliwym ojcu, jeden zaś z wielkich dzienników tokijskich wysłał do generała - ucznia reportera, który w toku interviewu uzyskał wyjaśnienie pobudek, które skłoniły generała do niecodziennego nawet jak na Japonję postępku. „Pierwszy mój syn — mówił generał — umarł w wieku 6-ciu lat. Drugi chłopiec jest moim jedynym potomkiem. Ja sam jestem dzisiaj starym już człowiekiem, i mojem najważniejszem zadaniem jest oto wychowanie tego chłopca tak, aby stał się dobrym i pożytecznym obywatelem. Dlaczegóżbym nie miał zastąpić go w szkole, gdy tego wymagają okoliczności? Gdy mogę w ten sposób przysłużyć się i szkole i dziecku? Sądzę, że każdy ojciec, który przyjmuje właściwie swoje obowiązki wobec ojczyzny i dziecka, postąpić winien tak samo."

Opinja generała przyjęta została entuzjastycznie przez prasę japońską. W Tokjo pasowano go na bohatera obowiązku.

(Or.)

Najstarszy bank świata

Szwedzki Bank Narodowy jest najstarszym bankiem świata ze wszystkich dotąd istniejących instytucyj finansowych.

Został on założony w r. 1656 jako prywatne przedsiębiorstwo przez Holendra Palmstrucha, osiadłego w Szwecji. Właściciel banku otrzymał prawo emisji banknotów, jednak w krótkim czasie znalazł się w trudnościach finansowych, gdyż nie posiadał pokrycia na emitowane w dużej ilości papiery. Banknoty te były najwcześniejszemi papierami wartościowemi, jakie ukazały się w obiegu. Po bankructwie Palmstrucha nadzór nad bankiem objęło państwo, które dzięki przywilejowi wyłącznej emisji banknotów rychło zrównoważyło bilans banku.

Tajemnica katastrofy łodzi podwodnej M—2

Mniej więcej przed dwoma laty, w pobliżu brzegów angielskich, zatonęła łódź podwodna M-2, należąca do floty Wielkiej Brytanji. Szczegóły katastrofy przez długi czas nie były znane szerszemu ogółowi, obecnie prasa zagraniczna wyjaśnia przyczyny tragicznego zakończenia pływania. Angielscy konstruktorzy zainteresowali się możliwością zaopatrzenia łodzi w hydroplan, umieszczony na jej pokładzie. Jedno z rozwiązań technicznych przewidywało umieszczenie samolotu w szczelnem pomieszczeniu, w rodzaju hangaru, zbudowanego na pokładzie, przed wieżyczką peryskopową. Pomysł ten miano wypróbować na łodzi M-2. Po przeprowadzeniu obliczeń, projekt uznano za dobry i przystąpiono do budowy na pokładzie nadbudówki, zamykanej szczelnie od strony dzioba łodzi. Przez otwieraną przednią ścianę wprowadzano hydroplan. Niestety, albo obliczenia wyszły z mylnych założeń, albo wykonanie okazało się wadliwem, po zanurzeniu się łodzi pod powierzchnię ciśnienie wody wyważyło część ruchomej ściany, woda dostała się do wnętrza. Oczywiście równowaga łodzi została naruszona i nie pomogło opróżnienie zbiorników z balastu wodnego, łódź przechylając się na rufę, zatonęła.

Nowa djeta przy gorączce

Profesor dr. Grafe, z Würcburga, obala zakorzenione dotąd poglądy na djetę u gorączkujących. Zdaniem dr. Grafa wygładzanie chorych gorączkujących nie ma sensu. Normalne odżywianie, jak twierdzi dr. Grafe, nie wpływa bynajmniej na wzrost temperatury, natomiast niedożywianie w czasie gorączki powoduje spadek sił i zmniejszoną odporność organizmu na skutki infekcji. Zdaniem dr. Grafe, chory z podwyższoną temperaturą powinien otrzymywać codziennie 2000 do 3000 kaloryj. Pożywienie powinno być łatwostrawne, przeważnie półpłynne i zawierające dużo węglowodanów.



W tych dniach przystępuje Związek Księgarzy Polskich do rozstrzygnięcia konkursu na wiersz o książce.

Niechaj pochwałę książek śpiewają poeci,
Bo przecież księgi to ich własne dzieci!
Książka każdemu będzie przyjacielem:
Wie rzeczy mądrych i ciekawych wiele.
Żywy przyjaciel, gdy coś opowiada,
Czasem cię nudzi i bez przerwy gada,
Trudno mu paszczę zamknąć, trudno go odstawić.
Z książką możesz tak zrobić, gdy przestaje bawić.
Taki to klejnot! Przeto do twarzy poecie,
Gdy wielbi swe dziecie o skórzanym grzebie...
Lecz jednej książki nikt nie chwali — i nią się nie chwali,
Choć ją ukrywa w szafie z żelaza i stali.
Skromna to książka, nie oprawna w skórę,
Ani w pergamin, ni nawet w tekturę.
Nie jest „białym krukiem"... Także do poety
Rzadko przychodzi w goście, niestety... niestety...
W wypożyczalniach jej niema; a w „Tanim tygodniu"
Nie woła: „Kosztuję pięćdziesiąt groszy. Litości, przechodniu!"
Kto pierwszy ma tomik, o drugi się stara i trzeci. —
Czemu tej skromnej książki nie pochwalicie, poeci?
Ta broszurka to
Książeczka K. K. O.!

ARTUR MARYA.

Humor

Co za różnica?

— Powinieneś ubierać się inaczej. Twoje ubranie wcale nie odpowiada ani twemu stanowisku, ani majątkowi. Twój ojciec ubiera się tak elegancko, a ty...

— Ależ przecież ubrania, które noszę mam po ojcu!

PROSZĘ WSTAĆ!



Trzym tę małą!

Co zaprowadziło uroczą pannę Placydę Kuperek na ławę oskarżonych, pozostało dla całej kamienicy zagadką, pełną mroków jak jej przeszłość.

Nie wiadomo, czy miłość, którą wzgardziła, chęć zabaw i użycia, czy też wrodzone instynkty, będące w sprzeczności z artykułem kodeksu o poszanowaniu cudzej własności.

— Jestem niewinna, proszę sądu, płakała zakrywając oczy dolepionemi rzęsami. Poszkodowany leciał na mnie, jak Żyd na licytację. A kiedym wzgardziła miłością, którą mnie napastował, przez zemstę mnie oskarżył o kradzież portfelu. Ale to kłamstwo, wysoki sądzie, bo on pieniądze stracił i bał się pewnie do chaty wracać. Tylko przez strach przed żoną i przed zemstą mnie oskarżył.

Inaczej przedstawił sprawę koronny świadek oskarżenia, pan Hipolit Długi.

— Poszkodowany, proszę sądu — zaczął swoją przemowę — jest rzeźnikiem i ja rzeźnik. A jako, że my oba rzeźniki, tak i przyjaciele. Bracia można powiedzieć. Krytycznego dnia spotkałem go na ulicy a ten mi do ucha:

— Zrobiłem dobry interes. Mam parę bejmów w kieszeni. Chódź ino, to się zabawimy. Tak my poszli. Czy to co złego? Wysoki sąd też by pewnie poszedł.

U nas we familji wszystkie mężczyzny straszne mają powodzenie u kobiet. Nie zdziwiło mnie więc jak oskarżona zrobiła do mnie oko. Ale kolega, obecny tu poszkodowany, parł się, abym go z tą brunetką zapoznał.

Jestem dobrze wychowany, więc go pytam:

— Tak na ulicy?

— Nie — odpowiedział — możemy wejść do bramy.

Tak my weśli. Akurat był niedaleko lokal. Poślimy do boksu i starszemu kazałem przynieść po wódce z pietruszką no i karaweczkę. Był upał. Nie! tak jakoś w lipcu to było. Nieprawda! To też przeprosiłem dame, zdjąłem marynarkę i powiesiłem ją na krześlę. Ale co tu we dwóch z jedną kobitą robić. Tak ona przyprowadziła koleżankę. W mig się zorjentowałem, że one nas naciągają... To też jak mi moja sąsiadka powiedziała, że jej się pić chce, tom ją do studni chciał zaprowadzić.

Obraziły się obie i chciały odejść, ale mój towarzysz krzyknął:

— Trzym tę małą, bo mi portfel świsła.

Przytrzymałem, aż sam posterunek przyszedł, ale portfelu żeśmy nie znaleźli.

Sąd pannę Placydę Kuperek uniewinnił. Zostało bowiem ustalone, że poszkodowany p. X. miał zwyczaj nosić portfel na odwrotnej stronie medalu. W ten sposób trudno było przypuszczać, aby taka wstydliwa osoba, jak Placyda, mogła go stamtąd wyciągnąć.

Kelly.